Nr 118. Kraków, Sroda 24 Maja 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocat. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kapuścińskiego i A. Salomonowej, plac Maryacki 8. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 11. — M. Dukes Nachf. Rosenstock & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu „Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Kandydatury z Koła inteligencyi.

Komitet demokratyczny polski odbył wczoraj posiedzenie, na którem uchwalił polecić jaknajgoręcej wyborcom i wyborczyniom z Koła inteligencyi następującą listę dwunastu kandydatów na członków krakowskiej Rady miejskiej:

Dr Bardel Franciszek, adwokat krajowy.

Dr Doboszyński Adam, adwokat krajowy, poseł do Rady państwa.

Fredro-Boniecki Antoni, sekretarz kolei państwowych.

Hićkiewicz Stanisław, kontrolor pocztowy.

Konopiński Michał, redaktor „Nowej Reformy".

Ks. Krupiński Jan, kanonik katedralny.

Maciołowski Julian, dyrektor szkoły miejskiej.

Nowak Stanisław, nauczyciel szkół miejskich, prezes Tow. naucz. krak.

Uderski Edward, inżynier.

Sołtysik Tomasz, dyrektor gimnazyalny.

Weinert Rudolf, starszy komisarz kolei państwowych.

Wyspiański Stanisław, poeta, artysta-malarz.

Komitet poświęcił wyczerpujące obrady życzeniu, objawionemu na ostatniem zgromadzeniu wyborczem przez przedstawicieli partyi socyalno-demokratycznej, aby komitet demokratyczny przyjął na swoją listę kandydaturę dra Zygmunta Marka, jako przedstawiciela stanu robotniczego. Nie było w komitecie różnicy zdań co do tego, że stanowi robotniczemu należy się silniejsza reprezentacya w Radzie miejskiej, w której, jako jego przedstawiciel, zasiada dotąd jedynie poseł Ignacy Daszyński. Nie było też dwóch zdań co do kwestyi, że powinno być usilnem staraniem wszystkich radców demokratycznych, aby zreformowano statut miasta Krakowa w kierunku wyrównania krzywdy, jakiej stan robotniczy na punkcie praw wyborczych do Rady miejskiej doznaje. Niemniej programowym punktem działalności radców demokratycznych nie przestanie być nadal popieranie ekonomicznych i socyalnych potrzeb ludu robotniczego zarówno, jak wszystkich sfer i klas społecznych.

Atoli komitet wyszedł z założenia, że przedstawić on może i polecić jedynie listę kandydatów demokratycznych, z wyłączeniem t. zw. „kandydatów kompromisowych". Jedyny wyjątek zrobiono dla przedstawiciela duchowieństwa, które w tej chwili nie jest w Radzie zastąpione. Jakkolwiek tedy przedstawiciel duchowieństwa znajdzie się także na liście konserwatywnej, komitet demokratyczny ma niepłonną nadzieję, że trzymać się on będzie w Radzie miejskiej zdala od walk partyjnych, które, niestety, nie z winy opozycyi, zamącają tak często spokojną pracę reprezentacyi miejskiej.

Poza tym jedynym kandydatem, wszyscy inni, objęci listą komitetu kandydaci, są albo obywatelami znanymi z demokratycznych przekonań, których pełny wyraz dali w swojej działalności publicznej, — albo też, jako wstępujący dopiero na szerszą arenę pracy publicznej, złożyli deklaracyę, że w Radzie miejskiej do organizacyi demokratycznej należeć będą.

Wobec tej zasady nie mógł komitet demokratyczny przyjąć na swoją listę kandydatury partyi socyalno-demokratycznej w osobie dra Zygmunta Marka.

Z wielkim aplauzem przyjęto w komitecie kandydaturę Stanisława Wyspiańskiego, który objawił chęć wzięcia udziału w pracach krakowskiej Rady miejskiej. Przypomniano przy tej sposobności, że p. Stanisław Wyspiański będzie po Asnyku drugim wielkim poetą, który stanąć pragnie ze swoimi współobywatelami do pracy w reprezentacyi miejskiej. Komitet demokratyczny polski uważa sobie za zaszczyt, że na liście swoich kandydatów zamieścić może nazwisko człowieka, który jest chlubą Polski, którego dzieła, niby meteor, zajaśniały na horyzoncie polskiej kultury, rozświetlając zagadnienia narodowe bieżącej doby, wydobywając i potęgując drzemiące na dnie dusz polskich uczucia i myśli.

Kandydatura Stanisława Wyspiańskiego na radcę miasta Krakowa wywoła niewątpliwie szczerą radość i zadowolenie nietylko w mieście naszem, w którem rozwijał się, kształtował i dojrzał talent autora „Wesela" — lecz w całej Polsce.

Lista komitetu demokratycznego obejmuje nazwiska czterech dotychczasowych radców miejskich: Juliana Maciołowskiego, Tomasza Sołtysika, dra Adama Doboszyńskiego i Edwarda Uderskiego. — Dwaj pierwsi z nich zasiadali w Radzie miejskiej przez całą kadencyę trzechletnią, dwaj inni weszli do niej zastępczo.

P. Julian Maciołowski jest jednym z najstarszych i najświatlejszych pedagogów i kierowników szkół miejskich. Wyborny znawca szkolnictwa i spraw miejskich wogóle, okazał się nadzwyczaj w Radzie miejskiej użytecznym czynnikiem, dlatego też dalszą jego w niej działalność uważa komitet demokratyczny za wielce pożądaną.

P. Tomasz Sołtysik uchodzi za jednego z najświatlejszych kierowników szkół średnich w kraju. Szacunek i uznanie za jego ciężką, prawdziwie obywatelską pracę na niwie szkolnictwa, nacechowaną bezmierną miłością dla młodego pokolenia, — były powodem, że kandydatura p. Sołtysika już przed trzema laty znalazła szczere poparcie w najszerszych sferach miasta. Udział zaś dyrektora Sołtysika w dotychczasowych pracach Rady miejskiej wystawił mu chlubne świadectwo gruntowności i sumienności, z jakiemi każdą sprawę publiczną zwykł traktować.

Poseł Doboszyński rozwinął na zgromadzeniu wyborców program stronnictwa demokratycznego polskiego, do którego przedstawicieli należy, i w przemówieniu, ogólnym aplauzem przyjętem, dał jako patryota i szczery demokrata wyraz tym zasadom politycznym i narodowym, które na szerszej arenie życia publicznego zawsze dokumentuje. Zasiadając już dwukrotnie w Radzie miejskiej, zna potrzeby i interesy miasta, a w ostatnich czasach oddał miastu bardzo wielką przysługę, przez szczęśliwe opracowanie referatu o przeniesieniu Krakowa do niższej klasy podatkowej. W ten sposób przyczynił się w jednym kierunku, co do mieszkań, do zaradzenia drożyźnie.

P. Edward Uderski, były poseł demokratyczny do Sejmu krajowego, już przedewszystkiem jako zawodowy inżynier, cennym będzie dla miasta nabytkiem w czasie, gdy wielkie inwestycye, jak przełożenie Rudawy, regulacya Wisły i budowa portu, wejdą na porządek dzienny.

Stronnictwo demokratyczne dokładało wszelkich starań, aby urzędnicy państwowi i nauczyciele miejscy uzyskali prawo wybieralności do Rady miejskiej. Dlatego też obecnie komitet demokratyczny przedstawia wyborcom z pośród licznego grona urzędników tych, o których ma przekonanie, że, zawodową wiedzą swoją i chęcią do pracy dla dobra miasta, oddadzą mu w Radzie miejskiej rzetelne usługi. Ten wzgląd jedynie i wyłącznie, a nie podział na kategorye urzędnicze, jest powodem, że komitet zamieszcza na swojej liście nazwiska dwóch urzędników kolejowych.

Pierwszy z nich, p. Antoni Fredro-Boniecki, z zawodu prawnik, poświęcał się przedtem służbie administracyjnej, obecnie zaś, na stanowisku sekretarza kolei państwowych, dał się poznać jako człowiek szerszych pojęć i zapatrywań wogóle, a na interesa i sprawy urzędnicze w szczególności. Kandydatura jego, bardzo mile powitana w sferach urzędniczych miasta, znalazła także szczery oddźwięk w szerszych kołach wyborców.

P. Rudolf Weinert, jako starszy komisarz kolei państwowych, jest z zawodu inżynierem-elektrotechnikiem i profesorem w krakowskiej szkole przemysłowej. Pozyskanie go dla Rady miejskiej, rozszerzającej z każdym rokiem swoje agendy inwestycyjne, uważał komitet demokratyczny za rzecz wielce pożądaną.

Tutaj dodać winniśmy, że urzędnicy kolejowi, mający w swojem niezwykle licznem gronie tylu wyrobionych prawników, administratorów i techników, nie zasilali dotąd krakowskiej Rady miejskiej swoją wiedzą i pracą.

P. Stanisław Hićkiewicz, kontrolor pocztowy i sekretarz dyrekcyjny, dał się poznać ze swoich zdolności administracyjnych i polecany jest gorąco przez swoich zawodowych kolegów i świat urzędniczy wogóle. Od lat przeszło 20 zamieszkały w Krakowie, żywo zajmował się wszystkiemi sprawami miejskiemi i radby bezpośredniej pracy nad niemi poświęcić swoje siły.

Jako przedstawiciela ogółu nauczycielstwa ludowego w Krakowie, poleca komitet p. Stanisława Nowaka, prezesa Towarzystwa nauczycieli krak. Jeżeli w pracy nauczycielstwa ludowego upatruje się wogóle fundament kulturalnego rozwoju, godziwą jest rzeczą, aby reprezentanci jego znaleźli się w gronie członków tej Rady miejskiej, która szkolnictwo miejskie pieczą swoją otacza. Nauczycielstwo, jako takie, ma tedy niejako prawo zwrócić się do wyborców z Koła inteligencyi z prośbą, aby w Radzie miejskiej o nauczycielach nie decydowano bez nich. W ten sposób bowiem położy się kres wielu, wyrządzanym im krzywdom, i sprostuje się błędne o nich sądy.

Na wszelki zaś sposób udział nauczyciela w szerszej pracy obywatelskiej, powinien leżeć w interesie gminy. P. Stanisław Nowak, prezes świetnie rozwijającego się, a duchem poświęcenia dla sprawy publicznej przejętego, Towarzystwa nauczycieli krakowskich, dał dowody niеugiętego charakteru i wydatnej, zawodowej pracy — i dla tego komitet uważa za rzecz dla interesów miasta wielce korzystną, aby go wyborcy krakowscy głosami swojemi obdarzyli.

Wyrazem chęci wprowadzenia do Rady miejskiej przedstawiciela stronnictwa ludowego, z którem demokracyę polską łączyła zawsze wspólność zasad narodowej pracy, jest kandydatura dra Franciszka Bardla. — Nie występując ze stronnictwa ludowego, złożył dr Bardel deklaracyę, że w Radzie miejskiej ewentualnie należeć będzie do organizacyi demokratycznej. Dr Bardel znany jest i z tego, co pisał, i z tego, co dla szerokich mas ludowych robił, z gorącej chęci służenia sprawie publicznej. Komitet apeluje do wyborców z Koła inteligencyi, aby dla przedstawiciela stronnictwa ludowego otworzyli podwoje Rady miejskiej. Osobistość zaś dra Bardla daje gwarancyę, że miasto z pracy jego rzetelną odniesie korzyść.

Wreszcie liczne grono wyborców krakowskich podniosło tym razem kandydaturę redaktora naszego pisma, p. Michała Konopińskiego, pracującego w niem nieprzerwanie od lat 18, a od lat przeszło 14 jego kierownika.

Komitet demokratyczny polski ma niepłonną nadzieję, że wyborcy z Koła inteligencyi krakowskiej solidarnie na całą listę przedstawionych tutaj kandydatów na radców miejskich głosować będą.

Sytuacya na Węgrzech.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 22 maja.

(—r.) Jeśli dać można wiarę zapewnieniom dzienników półurzędowych, posłannictwo br. Buriana w Budapeszcie wypadło „o wiele korzystniej, aniżeli się spodziewano". Brzmi to zbyt ogólnikowo i wcale nie wyjaśnia, o ile ono zmieniło się na korzyść, na czem zmiana położenia polega i czy rzeczywiście są dane, które mogą usprawiedliwić przypuszczenie, że ostatecznie przesilenie na Węgrzech będzie załatwione.

Komentarze półurzędowe tak są zawiłe i pogmatwane, niedopowiedziane i niejasnemi zwrotami zaciemnione, iż niemałego trzeba trudu, aby z nich wydobyć trochę światła dla wyjaśnienia sytuacyi. Jako wielki sukces br. Buriana, odniesiony w Budapeszcie, wymieniają fakt iż „stronnictwo r. 1848 jednogłośnie oznaczyło męża stanu, stojącego na podstawie ugody z r. 1868, jako tego, który ma koronie przedłożyć program rządowy", przyczem robią uwagę, że „przez to weszło przesilenie w fazę, która dla dalszego załatwienia sprawy wiele przedstawia szans korzystnych" i że „stronnictwo r. 1848 tym sposobem pochyliło ku ziemi swoją chorągiew przed stanowiskiem korony, trzymającej się niewzruszenie ugody z r. 1868".

Słowa powyższe, aczkolwiek wyszukane i obliczone na efekt, w istocie rzeczy są na ogół frazesem nic nieznaczącym, gdyż przytoczona powyżej jednomyślna uchwała stronnictwa roku 1848, sławiona przez półurzędowców jako ważna zmiana frontu węgierskiej opozycyi prawno-politycznej, nie znaczy nic innego, jak tylko że opozycya ponownie poruczyła Juliuszowi hr. Andrassemu przedstawienie monarsze programu rządowego, albo raczej swoich życzeń. To samo kubek w kubek było już i nie odniosło żadnego skutku, gdyż korona na przedłożony sobie program albo raczej życzenia opozycyi, nie zgodziła się. — „Pochylenie chorągwi przed stanowiskiem monarchy" jest zatem czczym frazesem, użytym, jak się zdaje, jako liść figowy do pokrycia tego, co z dalszych wynurzeń półurzędowych można tem pewniej wywnioskować, mianowicie, że korona skłonną jest do nowych ustępstw na rzecz postulatów węgierskiej zjednoczonej opozycyi.

Wynika to dość jasno z tego, co półurzędownie dalej powiedziano: „Hr. Juliusz Andrassy — czytamy w pewnej półurzędowej enuncyacyi — który ma objąć rolę pośrednika, może działalność swoją rozpocząć w stosunkach bardziej sprzyjających, aniżeli przy swojem pierwszem posłannictwie w miesiącu lutym. Wówczas oświadczył monarcha, że nie może się zgodzić na przedłożone sobie postulaty koalicyi węgierskiej. Nie można przypuszczać, iż hr. Andrassy teraz znowu tensam program rządowy przedłoży cesarzowi. Memoryał, jaki hr. Andrassy w połowie marca wraz ze szczegółowym projektem programu rządowego ze strony koalicyi przedstawił cesarzowi, potrzebuje pewnych, nie mało znaczących poprawek, ażeby mógł obecnie wywołać zmianę w zapatrywaniach korony".

Półurzędowo więc zapowiedziane są możliwe „zmiany w zapatrywaniach korony", co brzmi jasno i zrozumiale, wyjaśniając zarazem, dlaczego półurzędowcy wyruszyli właściwie w pole „z pochyloną ku ziemi chorągwią stronnictwa r. 1848".

Ze wszystkiego wynika dalej, iż obydwie strony rozstrzygające: korona i zjednoczona opozycya węgierska, zrobiły sobie nawzajem pewne ustępstwa, co oznacza pewne zbliżenie się, lecz na razie bynajmniej nie daje żadnej rękojmi, iż przyjdzie tym razem do zupełnego porozumienia się.

Jeśli bowiem głosy półurzędowe podkreślają „wielkie przeszkody", stojące jeszcze w drodze mimo polepszenia się położenia, to można przypuszczać, że wzajemne ustępstwa są minimalne, że w głównej, zasadniczej sprawie, t. j. wojskowej, nie przyszło do zgody i że węgierska zjednoczona opozycya mogła się tylko co najwięcej zgodzić na wyłączenie na teraz i na pozostawienie do pewnego terminu w zawieszeniu sprawy wojskowej, co nie oznaczałoby wcale załatwienia sprawy węgierskiej, lecz tylko stworzenie okresu przejściowego, pewnego rodzaju zawieszenia broni na rok lub dwa lata.

Wobec stanowisk, jakie zajmują korona i koalicya węgierska, stanowisk zasadniczo wręcz przeciwnych, najprawdopodobniejszą jest rzeczą, iż w najlepszym razie przyjdzie obecnie do takiego zawieszenia broni.

Z wojny.

(Choroba Rożdiestwieńskiego. — Intryga Aleksiejewa. — Admirał Birylew. — Z morskiego terenu wojny. — Ostatnie wiadomości o starciach w Mandżuryi. — Zabór Korei przez Japonię.)

Osobą admirała Rożdiestwieńskiego, a mianowicie stanem jego zdrowia, zajmuje się żywo prasa europejska od pewnego czasu, umieszczając na tem tle rozmaite, zajmujące wprawdzie, ale niepewne wiadomości. I tak w ostatnim numerze swoim berliński „Local-Anzeiger" otrzymał z Petersburga zapewnienie, że wszelkie pogłoski o chorobie Rożdiestwieńskiego są nieprawdziwe. Jest on zupełnie zdrów i jak zapewniają, ani myśli o złożeniu komendy. Jeżeliby istotnie Birylew miał objąć komendę, to stałoby się to wbrew woli Rożdiestwieńskiego. Wedle telegramu z Londynu, dzisiejsze dzienniki londyńskie donoszą, że pogłoski o chorobie admirałów Rożdiestwieńskiego i Felkerzana są wprost absurdem.

„Times" otrzymał z Petersburga korespondencyę, której autor na podstawie informacyj, zasięgniętych u pewnego oficera sztabu generalnego, osłabia dawne swoje doniesienia o chorobie Rożdiestwieńskiego i twierdzi, że admirał był właściwie chorym tylko przez dwa dni podczas pobytu swego na wodach Madagaskaru. Wprawdzie nerwy Rożdiestwieńskiego — powiada korespondent „Timesa" — były już silnie wstrząśnięte podczas wyjazdu jego z Libawy, a przesilenie jest bardzo możliwe, to jednak spodziewają się w Petersburgu, że admirał swoją flotę zdoła doprowadzić do Władywostoku. Zadanie jego byłoby wypełnione i Rożdiestwieński mógłby powrócić do Petersburga na swój dawny urząd, który opuścił tylko tymczasowo. Rożdiestwieński musiałby zresztą w każdym razie powrócić z Władywostoku, zanadto bowiem jest zdenerwowany, ażeby mógł skutecznie współdziałać z tamtejszym komendantem twierdzy i załogi.

„N. Fr. Presse", zanotowawszy wszystkie pogłoski o Rożdiestwieńskim, dochodzi do następujących wniosków:

„Z tego wszystkiego widać, że w Petersburgu mają zamiar pozbyć się Rożdiestwieńskiego w chwili, gdy najtrudniejsze zadanie floty bałtyckiej, t. j. wyprawa z Libawy do Władywostoku, uda się. Rożdiestwieński ma być w wysokim stopniu zdenerwowany, na pół „zbzikowany". — Wkrótce z Petersburga będą dawać

Władysław Reymont.

Chłopi.

7 (Ciąg dalszy).

— Aż strach za grdykę łapie, tak cicho na wsi! — zauważyła w końcu Agata, gdy przymilkli na chwilę, i opadło ich głuche, martwe milczenie. Gdzie to po inne roki, w tym zwiesnowym czasie, to aże się wieś trzęsła od wrzasków i śmiechów!...

— Bo jako ten grób otwarty widzi się cała wieś, że jeno kamieniem przywalić i krzyże postawić... tyle, że nawet pacierza nie będzie miał kto zmówić, ni na mszę dać... — potwierdziła smutnie Kłębowa.

— Prawda! Pozwolicie, gospodyni, tobym ano na górkę poszła, kości me bolą po drodze, i oczy już śpik morzy.

— A śpijcie, gdzie wama do upodoby przylegnąć, miejsca nie brakuje.

Stara wnet pozbierała sakwy i jęła się w sioncе skrobać po drabce, gdy Kłębowa zaczęła mówić za nią przez wywarte drzwi:

— Hale! małom nie zabaczyła wama powiedzieć, że wzielim waszą pierzynkę ze skrzyni... Marcycha chorzała w zapusty na krosty... ziąb był taki, przyodziać nie było czem... tośwa se pożyczyli od waju... pierzyna już wywietrzona, i choćby jutro a zaniesie się ją na górę...

— Pierzynę... wasza wola... juści, kiej było potrza... juści...

Chyciło ją tak cosik za gardziel, że urwała; dowlekła się poomacku do skrzyni, przykucnęła i podniósłszy wieko, jęła śpiesznie drżącemi rękoma błądzić i obmacywać swoje wiano śmiertelne...

Juści... pierzyny nie było... a nową całkiem ostawiła... w czystem obleczeniu... ni razu nie używaną... dyć ją z tych należnych piórek po pastwiskach uścibała... byle mieć na tę ostatnią skonania godzinę...

A wzieni ją... wzieni...

Płacz ją ano taki chycił, żałośliwości pełen, że dziw jej serce nie pękło, i tak się trzęsła, jako ten osikowy listeczek...

I długo pacierz mówiła, łzami go polewając gorzkiemi, długo płakała i boleśnie a cichuśko skarżyła się Jezusowi kochanemu na krzywdę swoją...

Noc musiała już być duża, bo ano kury piać zaczynały na północek, albo i na odmianę.

II.

Nazajutrz była Palmowa Niedziela.

Jeszcze dobrze przed słońcem, ale już o dużym dniu, wyjrzała z Borynowej chałupy Hanka, w wełniak jeno przyodziana i jakąś chuścinę, że to ziąb był na świecie galanty.

Zajrzała aż za opłotki, na drogę czarniawą, rosami opitą, a gdzieniegdzie oszroniałą. Pusto było jeszcze i ni znaku życia, świt jeno skrzył się suchy i przyodziewał zmartwiałe czuby drzew w modre obleczenia, zaś resztki nocy czaiły się strachliwie pod płotami.

Powróciła na ganek i z trudem przyklęknąwszy, że to leda tydzień spodziewała się rodów, jęła mówić pacierz, błądząc po świecie zaspanemi oczyma.

Dzień zaś roznosił się zwolna białawą pożogą, zorze przecierały się kieby przez sito, brzaskami osypując wschodnią stronę nieba, która podnosiła się coraz wyżej, niby ten złoty baldach nad promieniejącą już, ale jeszcze niewidną monstrancyą.

Że zaś przymrozek był z nocy, to płoty, mostki, dachy i kamienie polśniewały szronem, a drzewa stały kiej chmury przybielone świtami.

Wieś jeszcze spała w przyziemnych, skołtunionych mrokach utopiona, że jeno poniekąd chałupy bardziej przy drodze wyłupywały się nieco jaśnią bielonych ścian, przed niemi zaś, po omglonej gładzi stawu, wlekły się długachne, czarniawe pasma prądów, jakoby szkliwa tężejące.

Młyn gdziesik hurkotał bez przestanku, a jakaś niewidna rzeczka mrowiła się po kamieniach cichuśkiem, przytajonem bełkotaniem.

Kokoty piały już na umor i ptaszyny różne zgwarzały się z cicha po sadach, jakoby w tym pacierzu społecznym, kiej Hanka przycknęła, śpik ją ano zmorzył i strudzone, niewywczasowane kości ciągnęły pod pierzynę, ale się nie dała, szronem przetarła oczy i znalazłszy to zagubione słowo pacierza, poszła w podwórze, naglądać chudoby, a budzić śpiące.

Najpierw wywarła drzwi do wieprzka, któren usiłował na przednie kulasy się zwlec, ale, że spaśny był wielce, zwalił się na gruby zad i jeno chrząkającym ryjem wodził za nią, gdy mu żarcie przegarniała, dorzucając niecoś świeżego.

— Portki tak ciężą, że ci i na kulasy nie łacno; jak nic, ma na cztery palce słoniny. — Obmacała mu boki z lubością.

Otwarła potem do kur, porzuciwszy przed progiem, na przynętę, świńskiego jedzenia przygarścią, że sfruwały z grzęd skwapliwie, kuguty zaś piać wzięły rozgłośnie.

Gęsi, zawarte pobok, przyjęły ją gęganiem i sykami; wygnała precz gęsiory, iż wnetki wojnę uczyniły z kurami, a zaczęła wyciągać z pod matek, siedzących w gniazdach, jaja i przepatrywać je pod światło.

— Leda godzina kłuć się będą — myślała, nasłuchując cichego, ledwie odczutego dziobania w jajach.

Rychtyk i Łapa wylazł z budy, kiej szła ku stajni, przeciągnął się a ziewał, nie bacząc na syczące nań gąsiory.

— Hale! próżniaczysko, niby parob noc przesypia, coby stróżował!

Pies pomachał ogonem, szczeknął radośnie, buchnął przez kury, aż się pierze posypało, i dalejże drzeć się do niej, skakać do piersi, a polizywać ręce, że rada nierada, pogłaskała go po łbie.

— Drugi człowiek a tak czujący nie będzie, jako to stworzenie. Miarkuje jucha gospodarza! — Wyprostowała się źdźiebko, wodząc oczyma po oszroniałych dachach, bo jaskółki, siedzące rzędem na kalenicy, zaświegotały pieściwie.

— Pietrek! Dzień ano kiej wół! — zakrzyczała, bijąc pięścią we drzwi stajni, a posłyszawszy mruczenie, trzeszczenie słomy i odsuwanie zawory, wywarła drugie zaraz drzwi do obory.

Krowy leżały rzędem przed żłobami.

— Witek! A to śpi pokraka, kiej po weselu!

Chłopak się wraz przebudził, skoczył z pryczy i jął pośpiesznie wciągać porteczyny i cosik mamrotać strachliwie.

— Przyrzuć krowom siana, by przejadły do udoju, i zaraz przychodź skrobać ziemniaki. A Łysuli nie dawaj, niech ją sama pasie! — dodała twardo, bo była to krowa Jaguś.

— Tak ją pasą, aże krowa ryczy i z głodu słomę z pod siebie wyjada.

— A niech zdycha, nie moja strata! — szepnęła zawzięcie.

Witek jeszcze tam cosik mruknął, ale skoro wyszła, gruchnął się wpoprzek barłogu z obertelkiem w garści, byle jeszcze pacierz zadrzemać.

Hanka zaś poszła jeszcze do stodoły, gdzie na klepisku okryte słomą leżały ziemniaki przebierane do sadzenia, i zajrzała pod szopę, kędy składali wszelki sprzęt gospodarski. Łapa wyskakiwał przed nią, co chwila zbaczając do gęsiorów i wojnę z niemi czyniąc, aż obszedłszy wszystko i obejrzawszy bacznie, czy jakiej szkody z nocy niema, jak to czyniła co dnia, polazła do przełazu, wyjrzeć w pola, na oziminy.

Zaczęła znowu mówić przerwany pacierz.

Słońce też już wstało, wskroś sadów powiała wichura płomieni, że szrony się zaiskrzyły i rosy jęły skapywać z drzew; wiater też się poruszył i gmerał cichuśko w gałęziach, skowronki dzwoniły coraz rzęsiściej, a we wsi, na drogach, czynił się ruch, słychać było chlustanie wody przy nabieraniu ze stawu, wrótnie kajś niekajś darły się zardzewiałe, to gęsi gdziesik krzyczały, i pies naszczekiwał, abo i głos ludzki rozbrzmiewał w porankowej cichości.

Wieś się budziła zwolna i później źdźiebko, że to niedziela była i każden rad dłużej wylegiwał pod pierzyną spracowane kości.

(C. d. n.)

wskazówki, że sprawa okrętów pod Hull znajduje się w związku z nerwowością Rożdiestwieńskiego. Jest rzeczą widoczną, że w Petersburgu kują intrygę, celem zapobieżenia, ażeby Rożdiestwieński nie uwieńczył powodzeniem swego dzieła, jeżeli wobec takiego przeciwnika, jak Togo, można liczyć na powodzenie. Fama niesie, że admirał Aleksiejew, który znowu doszedł do potęgi i wpływów, trzyma w swoich rękach nici tej intrygi. Jest to ten sam Aleksiejew, którego niedbalstwo umożliwiło słynny atak japońskich torpedowców na flotę rosyjską w Porcie Artura w nocy z 8 na 9 lutego ubiegłego roku. Skutkiem tego Japonia uzyskała panowanie nad morzem, a Rosya nietylko na morzu, lecz także na lądzie została pokonaną. To nowe wmieszanie się Aleksiejewa może znowu przynieść nieszczęśliwe skutki w dalszym przebiegu wojny na dalekim wschodzie".

Admirał Birylew ma rzeczywiście już dnia 7 czerwca przybyć do Władywostoku, ażeby objąć dowództwo nad całą flotą rosyjską. Wobec tego widocznie w Petersburgu mają nadzieję, że do tej pory flota rosyjska zawinie do Władywostoku. Czy się ta nadzieja ziści, przyszłość niedaleka okaże.

Z samego Władywostoku niema żadnych wiadomości. Jak donosi telegram z Tokio, słychać tam, że Japończycy zajęli dżunkę chińską z wielu rosyjskimi oficerami. Sądzą tu, że był to rekonesans, podjęty z Władywostoku.

Zresztą ani o flocie japońskiej, ani o rosyjskiej nic nie wiemy pewnego. — Z Honkongu nadszedł tylko telegram, że, wedle doniesienia załogi parowca, który tam przybył, widziany był krążownik rosyjskiej floty ochotniczej, płynący cieśniną Hajnan ku zachodowi w towarzystwie ciężko naładowanego parowca przewozowego.

Na lądowym terenie walki utarczki przednich straży zaczynają przemieniać się w znaczniejsze walki, przyczem stwierdzić należy w imię bezstronności, że Rosyanie posuwających się Japończyków atakują energicznie, o czem donoszą źródła japońskie, i to urzędowe. I tak z Tokio donoszą, że wedle urzędowej relacyi, która tam nadeszła, dnia 20 b. m. oddział rosyjski w sile 1 bataliono piechoty i 1 pułku konnicy z dwoma działami zaatakował Japończyków w oddaleniu 10 mil na wschód od Szangtu, koło tamtejszej kopalni węgla, i otwarł na nas ogień. Po chwili wprowadzili Rosyanie w ogień jeszcze 4 działa z wyżyn koło Singjanpaa. Po południu wzięły udział w ataku jeszcze dwa świeże bataliony rosyjskie. Atak odparły japońskie oddziały. Jeden oddział rosyjski wyruszył do Ersilunpao i podpalił tę miejscowość. Koło Fakumen przyszło do kilkugodzinnej walki, po której Rosyanie cofnęli się w nieładzie, zostawiając 300 zabitych i rannych.

Ze swojej strony donosi Liniewicz, że d. 18 b. m. oddział rosyjski, poparty przez artyleryę, gdy się zbliżył do wsi Pahotse, został zaatakowany przez Japończyków, którzy byli w znaczniejszej liczbie. Rosyanie przeszli potem sami do ofenzywy na drodze Mandarynów. Po połączeniu się dwóch oddziałów rosyjskich przyszło do starcia z nieprzyjacielem, które zakończyło się obsadzeniem kilku wsi. Oczywiście, ponieważ doniesienie pochodzi z obozu rosyjskiego, wsie owe obsadzili Rosyanie.

W Korei Japończycy zagospodarowali się już na dobre i niezawisłość tego państwa traci obecnie nawet formalne pozory, jeżeli sprawdzą się ostatnie wiadomości. „Koelnische Zeitung" donosi, że skutkiem objęcia protektoratu nad Koreą przez Japonię, zniesione zostały wszystkie poselstwa Korei w całym świecie. Zastępstwo Korei obejmują poselstwa japońskie. W miastach, gdzie były poselstwa koreańskie będzie japońskiemu posłowi dodany koreański sekretarz. Japonia objęła już poczty na całej Korei. Połowę urzędników stanowią Japończycy, połowę Koreańczycy.

Europa w Chinach.

Od kilku tygodni toczy się w Perugii przed sądem przysięgłych proces przeciwko kapitanowi Modugno, który został oskarżony o zamordowanie swojej żony. Modugno, wedle aktu oskarżenia, zastrzelił żonę, leżącą w łóżku, a następnie wetknął jej w rękę broń, ażeby upozorować samobójstwo. W dodatku sfałszował list, w którym żona jego donosi, że sobie sama odbiera życie. Śledztwo wykazało, że ofiara nie mogła własną ręką dać do siebie takiego strzału, jakiby dać musiała, ażeby kula utkwiła w miejscu, w którem ją znaleziono, a list uznali rzeczoznawcy za sfałszowany przez Modugna. Proces ten, sensacyjny sam przez się, zwrócił na siebie uwagę także i za granicą Włoch z tego powodu, że Modugno brał udział w sławetnej wyprawie Europy przeciwko Chinom pod wodzą „światowego" marszałka, Walderseego. Rozmaici świadkowie, byli żołnierze, którzy pod rozkazami Modugna znajdowali się w Chinach, składając zeznania przed sądem, opowiadają szczegóły, świadczące, że podobnie jak Niemcy, Rosyanie i Francuzi, także i Włosi dokumentowali w dziwaczny sposób wyższość kultury europejskiej nad chińską.

Przedewszystkiem Modugno znęcał się nad podwładnymi swoimi, co nigdy prawie nie zdarza się w demokratycznej armii włoskiej, której oficerowie i szeregowcy uważają się za członków jednej społeczności. Modugno w Chinach policzkował i batem okładał żołnierzy, albo przywiązywał ich do drzew. W nocy zakradał się do pomieszkań chińskich w ten sposób, że na barkach żołnierzy dostawał się do wnętrza przez okno. Jak pospolity złodziej zabierał, co mu tylko w ręce wpadło: jedwabne materye, wyroby artystyczne, kosztowności, gotówkę! Miał zawsze u siebie drogocenne przedmioty, które sprzedawał znajomym, a później i obcym. Skarby swoje umieścił w dwóch obszernych izbach i osobnym składzie, miał tedy spory zapas rzeczy zrabowanych. Zwykle urządzał wyprawy na domy bogatych Chińczyków w ten sposób, że wskazówki dawali mu miejscowi ubodzy. Czasami w ciągu jednej nocy rabował trzy i cztery domy. Gdy wrócił do Neapolu, przywiózł z sobą jeszcze 18 skrzyń z rozmaitemi przedmiotami.

Żołnierz Cicotti opowiedział inną sprawkę bohaterską Modugna. Po zajęciu Paotingfu żołnierze włoscy ulokowali się w domu jakiegoś bogacza. — Znajdowało się tam 12 Chińczyków, pomiędzy nimi kapłan ciężko pobity. Modugno kazał ich przywiązać do słupów i nieszczęsne ofiary męczyły się tak aż do rana. Żołnierze otrzymali rozkaz odpowiedzieć, że to są powstańcy, gdyby który z przełożonych zapytał, dlaczego ich przywiązano do słupów. A przywiązano wszystkich dlatego, ponieważ kapłan nie chciał powiedzieć, gdzie są ukryte pieniądze. Kapitan Gesué zeznał, że Modugno, zdaniem wszystkich towarzyszów broni, zebrał bardzo wiele pieniędzy w Chinach. Za jeden wazon zapłacono mu 150.000 franków. Modugno należał do tych oficerów, którzy klasyfikowali zrabowane przedmioty.

Charakterystycznemi były zeznania ks. Geromi'ego, kapelana oddziału włoskiego w Chinach. „Gdy armia międzynarodowa — mówił ksiądz Geromi — wkroczyła do Pekinu, miasto zostało podzielone na cztery strefy, które powierzono wojskom czterech mocarstw do rabowania. Nagrodę wojenną stanowiły bogate łupy, które znoszono do lombardów, poczem rozdzielano je pomiędzy żołnierzy. Na rozkaz wodza i ja musiałem przyjąć jako nagrodę futro. Podobno razem z łupami rozdano żołnierzom także i rzeczy, zastawione w lombardach.

Jeden z adwokatów zapytał Modugna, czy inni oficerowie włoscy, powołani jako świadkowie odwodowi, również przywłaszczali sobie rzeczy w Chinach. Modugno odmówił odpowiedzi na to pytanie, twierdząc, że nie ma ono związku z jego sprawą. Następnie zeznawał dalej ks. Geromi, opowiadając, jak żyli oficerowie z europejskiej krucyaty w Chinach. Z powodu uroczystości poświęcenia nowego pałacu dla pomieszczenia poselstwa włoskiego otrzymał ks. Geromi od kapitana Modugno polecenie odprawienia nabożeństwa. Po ceremonii poświęcenia otrzymałem zaproszenie na ucztę. Przyszedłem nieco wcześniej do domu Modugna i zastałem tam pokój, zapełniony szczelnie chińskiemi kobietami. Oświadczyłem oficerom, że w takiem towarzystwie nie zasiądę do stołu i wyszedłem ażeby powrócić do swojej chaty. Po drodze zapytywali mnie oficerowie marynarki, dlaczego nie chcę być na uczcie. Odpowiedziałem że mnie głowa boli, ale później całe zajście wyszło na jaw i Modugno został ukarany. Na to zawołał Modugno: „Otrzymałem pięciodniowy areszt, ale pułkownik darował mi karę, uwzględniając moje nienaganne postępowanie".

Wreszcie zapytał adwokat Mazza, były deputowany republikański: „Czy to prawda, że pułkownik Garioni posłał drogocenne upominki królowi włoskiemu, prezydentowi gabinetu Zanardeli'emu, tudzież innym wybitnym osobistościom, a dalej że król włoski odrzucił te upominki, natomiast cesarz niemiecki przyjął je?"

— To nie pułkownik Garioni — odpowiedział ks. Geromi — lecz główny wódz, admirał Candiani przysłał królowi włoskiemu upominki. Były to wartościowe rzeczy, skonfiskowane w domu jednego z poległych dowódców „bokserów". Wiem, że król ich nie przyjął.

— A cesarz niemiecki — zapytał adwokat Mazza.

— Wiem, że cesarz przyjął te upominki — odrzekł ks. Geromi.

I Europa żąda, ażeby ją Chiny szanowały!

Kwiat bzu.

Liliowy, drobny kwiat rozsypał pachnące pęki po jasnej, złoto-zielonej gęstwinie liści. Spełzło nań kilka promyków wiosennego słońca, rozpięło lekką, topazową siatkę, a rosa zawisła u kiści i zajaśniała w mnóstwie kropelek pąsem, zielenią i fioletem żyłek tęczowych.

Kwiat bzu pije przedziwną woń poświetli słonecznej, całującej krzewy.

Kwiat bzu rozkwitł i wiośnie szepce pierwszą bajkę słoneczną.

Kwiat bzu rozchylił pęki liliowych kielichów... a pęki drżą w słońcu i woni.

. . . .

Szła raz polem Legenda. Szła w łachmanach, jak królewna bosa, którą wygnano z jej wspaniałego zamczyska. Włosy miała złote, ni to wstążki słoneczne — usta pąsowe, ni to płatki róży — źrenice głębokie, podobne wiosennym obłokom.

Ale ubogą była — i nikomu nic dać nie mogła, prócz onych dziwów tęczowych, jakiemi wzbierało jej serce — prócz onych bajek błękitnych, wymarzonych w młodej duszy.

Ludzie mijali ją, a kto spojrzał, sądził, że żebraczka — i nie chciano, gdy otworzyła usta, słuchać jej baśni przedziwnych.

Szła więc smutna i cicha... Skwar słoneczny dopiekał... Legenda upadła ze znużenia i smutku.

. . . .

Zielenieją na skraju pola krzewy... jasne gałązki drżą chmurą liści w powietrzu... a pod krzewami cień chłodzący, a na polu słońce upalne.

Tam idzie Legenda, by odpocząć.

Ledwie usiadła, sen zmożył jej powieki i rozwiał przed nią klejnoty zaklęć czarowne.

Śni: Oto giermkowie niosą jej diadem złoty, pełen rubinów i szafirów, szatę liliową, przetykaną szmaragdami i harfę złocistą — harfę o trzech słonecznych strunach.

Śni: Przed zamkiem zagrały surmy. Jadą rycerze złociści, na szyszakach wieją im pawie pióra, w dłoniach pąsowe proporce, jadą, by walczyć o rękę królewny... złociści rycerze.

Śni: Bór prawiekowy. Nad strumieniem kwitną konwalie. Z boru wybiegły rusałki. Różane ich ciała błyszczą ku słońcu, kąpią się w gąszczu traw włosy złote. A szumi i gwarzy... hej, jak szumi!

. . . .

Legenda ocknęła się. Naokół pusto. Szczere pole tonie w blaskach południowego słońca... nad głową jej biedną zielona krzewina roztoczyła koronę liści młodych.

Rozpłakała się królewna. Usta jej poczęły całować liście krzewiny — długo... gorąco... z ócz potoczyły się łzawe, złote perły.

I stał się cud. Kędy padły łzy Legendy, wykwitały z gałązek pachnące pęki drobnego białego kwiecia, a kędy pocałunki, tam kwiat był liliowy i bardziej wonny.

. . . .

Słońce schodziło ku zachodowi. Białe i liliowe liście bzów roznosiły z zieleni krzewia pachnący, słoneczny sen wędrownej Legendy.

Jan Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 23 maja.

Niegodziwa napaść. Otrzymujemy pismo następujące:

Upraszam Szanowną Redakcyę o pomieszczenie w łamach swego pisma następującego oświadczenia. W dzisiejszym wydaniu porannem „Czasu" pojawiła się notatka pod tytułem „Niedoszłe przedstawienie dla dzieci", podobno od „grona nauczycieli", której autor niedwuznacznie podsuwa czytelnikowi myśl, jakobym pieniędzy zebranych na przedstawienie teatralne dla dzieci użył na jakiś inny cel (może na agitacyę wyborczą). Na tą równie bezpodstawną, jak niegodziwą napaść, odpowiem rzeczowo: Dnia 16 b. m. pojawił się okólnik z Towarzystwa nauczycieli do dyrekcyi wszystkich szkół o przedstawieniach teatralnych dla dzieci. Pierwsze przedstawienie miało się odbyć 22 b. m.; ponieważ jednak nie wszystkie szkoły na czas otrzymały okólnik, nie zgłosiła się taka ilość dzieci, aby wypełniły salę. Przedstawienie kosztuje 500 kor., podpisany zebrał zaś do 22 b. m. koron 335, którą to kwotę według kwitów wręczył kasyerowi teatru miejskiego, p. Eust. Kotarbińskiemu na rachunek przedstawienia, a mianowicie dnia 20 b. m. koron 160, zaś dnia 21 b. m. koron 175, czyli razem 335 koron. W przedstawieniu zgłosiło udział tylko 9 dyrekcyj; dyrekcye te uwiadomił też podpisany przez ich własnych tercyanów w poniedziałek przed godz. 11, 22 b. m., iż przedstawienie tego dnia z powodu małej ilości zgłoszeń odłożono do dnia 29 b. m. Dzień ten był już w okólniku z dnia 16 b. m. jako termin następnego przedstawienia oznaczony.

Przy tej sposobności nadmieniam, iż w bieżącym roku szkolnym odbyły się już 3 przedstawienia pod dozorem pp. nauczycieli i p. inspektora Dobrzańskiego, z powodu zaś licznych zgłoszeń nie jedna szkoła musiała aż miesiąc czekać na swą kolej, a mimo to jakoś całą należytość pomimo, że przedstawienia przyniosły mały deficyt, wniesiono do kasy teatralnej, co także kwitami mogę stwierdzić.

Dokładniejsze szczegóły można przejrzyć u podpisanego.

Józef Gincel, nauczyciel szkoły im. króla Wł. Jagiełły w Krakowie.

Zarząd fundacyi. Z Akademii umiejętności otrzymujemy pismo:

W Nr. 117 „Nowej Reformy" z dnia 23 maja na str. 2 w kronice pomieszczoną została notatka pod nagłówkiem „Zarząd fundacyi". Notatka ta zawiera wiadomości zupełnie błędne, które niniejszem w następujący sposób prostuję:

1) Na mocy art. IV aktu fundacyi ś. p. Wiktora Osławskiego Akademia pobiera za koszta zarządu 10% nie od procentów płynących z całego kapitału, lecz tylko od kapitału stypendyjnego. Odsetki te wynoszą rocznie 29.388 kor. 32 hal., a 10% od nich wynosi 2938 kor. 83 hal. Tę więc kwotę a nie 6498 kor. 40 hal. otrzymuje Akademia.

2) Akademia ponosi z tej kwoty wszystkie koszta z prowadzeniem fundacyi połączone; a więc opłaca dyety członkom komitetu przybywającym ze Lwowa, opędza koszta osobnej dla funduszu Osławskiego buchalteryi (ściśle wedle zarządzenia namiestnictwa), korespondencyi, ogłoszeń i t. d.

3) Według notatki pomieszczonej w kronice „N. Reformy" Bank austro-węgierski liczyłby sobie za zarząd kapitałem 1,624.000 koron tylko 1218 kor. 45 hal. Ale czynność Banku polega tylko na przechowaniu walorów, odcinaniu dwa razy do roku kuponów i na ewentualnem kupowaniu za odsetki nowych walorów, oraz na pilnowaniu, czy listy zastawne nie zostały wylosowane. Tymczasem czynność Akademii, prócz tego, co Bank robi, polega na zawiadywaniu nietylko deponowanym kapitałem, ale wprowadzoną w życie fundacyą. Fundacya zaś z chwilą jej aktywowania składa się z 4 osobnych pierwszorzędnych zakładowych kapitałów i z dwóch funduszów obrotowych. Ktokolwiek obeznany z rzeczą przeczyta obszerny i bardzo drobiazgowy statut fundacyi, ten łatwo się przekona, że kwota, przyznana Akademii, stanowi nie jakiś podarunek roczny dla instytucyi krakowskiej, ale tylko odszkodowanie za wydatki z zarządem połączone. — Akademia nie ma prawa owych dotacyj, przeznaczonych na cele naukowe, obracać na koszta administrajne, połączone z zarządem przekazanych jej fundacyj i musi koniecznie tak się ubezpieczać, ażeby jej zwykłe dotacye nie ucierpiały.

4) Jeżeliby wreszcie, co się naprzód nie da obliczyć, pozostała jaka drobna kwota z przyznanych Akademii 10%, to kwota ta użytą będzie na ogólne cele akademickie. Nikt z zarządu Akademii za zawiadywanie fundacyą Osławskiego nie otrzymuje najmniejszego nawet wynagrodzenia, wskutek tego nie zachodzi żadna obawa, ażeby grosz publiczny użyty został na inne cele, jak tylko publiczne.

Ulanowski, sekr. gen. Akad. umiej.

Automatyczny telefon w Krakowie. Do „Czasu" donoszą z Wiednia:

Próbna stacya automatycznych telefonów, zaprowadzona tylko dla 200 abonentów, funkcyonuje wręcz znakomicie. Abonenci stwierdzają, że system nie ma najmniejszego błędu. Wkrótce wejdzie w życie druga taka stacya, obejmująca 400 numerów, a równocześnie czynią się przygotowania do usunięcia całego dzisiejszego systemu i zastąpienia go olbrzymią stacyą automatyczną na 60.000 numerów przy równoczesnem obniżeniu ceny abonamentowej. Zanim to jednak nastąpi, postanowiono zaprowadzić system automatyczny w kilku miastach w krajach koronnych, a w rzędzie tych miast, pierwsze miejsce zajmuje Kraków, drugie Lwów. Nie jest wykluczonem, że roboty w Krakowie rozpoczną się jeszcze w bieżącym roku.

Ponurą stroną tej na wielką skalę projektowanej reformy, jest pozbawienie pracy ogromnej liczby manipulantek, bo przy nowym systemie na 1000 abonentów wystarczy personal dwóch lub trzech osób i to głównie mechaników. Ministerstwo handlu wzięło sobie za zasadę zająć wszystkie dotąd zatrudnione manipulantki w inny sposób, a więc przy poczcie i telegrafie, ale w każdym razie na przyszłość tracą kobiety jedno wielkie pole do pracy. W Wiedniu już teraz przestano przyjmowania nowych manipulantek. Postanowienie ministerstwa handlu, aby dotychczasowe manipulantki i w przyszłości jakoś zatrudnić, zasługuje na wszelkie uznanie, a wolno wyrazić pewność, że odnosi się ono nietylko do Wiednia, ale że i byt naszych, faktycznie z całej Austryi najlepszych manipulantek zostanie odpowiednio zabezpieczony.

W sprawie teatralnej. Z powodu zmiany dyrekcyi w teatrze krakowskim, artyści sceny naszej znajdą się w przykrem położeniu, gdyż kontrakty ich z dyrektorem p. Kotarbińskim kończą się z d. 30 czerwca, a nowy dyrektor, p. Solski, pozawierał umowy dopiero od 16 sierpnia. Tak więc nasza drużyna teatralna pozostanie bez pensyi przez przeciąg półtora miesiąca. Sprawa ta była przedmiotem narad w Radzie miejskiej, ostatecznie jednak wszelkie usiłowania korzystnego dla artystów rozwiązania tej kwestyi nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. Byłoby ze wszech miar obowiązkiem Rady miasta zająć się tą sprawą, gdyż artyści są bądź co bądź pracownikami miejskiej instytucyi i do opieki ze strony zarządu miasta mają prawo. Sądzimy, że w tem krytycznem położeniu mogłoby się znaleść wyjście przez wydzierżawienie gmachu teatralnego na miesiąc lipiec i przeznaczenie uzyskanej stąd kwoty na zapłacenie artystom pensyi. Wprawdzie użytkowanie gmachu przysługuje do 1 sierpnia p. Kotarbińskiemu, sądzimy jednak, że zarząd miasta mógłby znaleść jakiś punkt wyjścia i uzyskać we właściwy sposób od p. Kotarbińskiego ustępstwo z jego praw na rzecz gminy.

Jubileusz „Sokoła" krakowskiego. Z zarządu „Sokoła" piszą nam: Dwudziestoletnią rocznicę swego istnienia święcić będzie w nadchodzącą sobotę, t. j. w dniu 27 maja, tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół". Uroczystość zamierzona jest w skromnych rozmiarach, raczej jako obchód domowy i wewnętrzny, przeznaczony dla członków Towarzystwa, byłych i obecnych, niż dla szerszej publiczności. Nie czas bowiem jeszcze na szersze rozpamiętywanie przeszłości dorobku pracy, a nadto przygotowania do zlotu okręgowego w Żywcu pochłaniają całą uwagę i wysiłki Towarzystwa. Wydział postanowił obchodzić ten dzień popisem gimnastycznym oraz uroczystą składkową wieczornicą. Program popisu stanowić mają urozmaicone i malownicze ćwiczenia gimnastyczne wszystkich oddziałów (tudzież zastęp kobiet), a wezmą w nich udział także zastępy dawnych ćwiczących i członków grona nauczycielskiego. Popis bezpłatny, dostępny będzie tylko dla członków Towarzystwa i ich rodzin.

Na wieczornicę zapowiedziało swe przybycie wielu życzliwych „Sokołowi" tak z pośród obywateli miasta jak z grona dawnych założycieli i uczestników. Mimo iż nie rozsyła osobnych zaproszeń, należy spodziewać się, że w tym dniu zgromadzą się w gmachu „Sokoła" wszyscy, którzy sympatyzują z tą instytucyą i rozumiejąc jej cel i znaczenie życzą jej dalszej pomyślności i rozkwitu. (Kursor Towarzystwa obnosić będzie stosowną listę, poza tem kancelarya Towarzystwa przyjmuje wszelkie zgłoszenia i udziela stosownych informacyj).

Wydział wioślarski krakowskiego „Sokoła" na walnem zgromadzeniu d. 20 b. m. udzielił absolutoryum ustępującemu komitetowi, podziękował za gorliwą 14-letnią pracę zasłużonemu swemu naczelnikowi p. Józefowi Rudnickiemu, oraz wskutek jego rezygnacyi zamianował go przez aklamacyę naczelnikiem honorowym w swojem gronie. Poczem wybrano następujący zarząd pp.: Marcelego Fischera naczelnikiem, Tadeusza Łopuszańskiego zastępcą naczelnika, Włodzimierza Lesieckiego sekretarzem, Eugeniusza Jakescha skarbnikiem, Feliksa Sośnickiego i Józefa Rottera gospodarzami. Do komitetu wybrano nadto pp.: Władysława Kalinowskiego, Józefa Lipczyńskiego, Józefa Hechtera, dra Jana Hołuba, Jana Nowaka, Jana Benkę i Stanisława Rudego. W skład komisyi kontrolującej weszli pp.: January Korytowski, Bronisław Matejko i Franciszek Tisler.

W Czytelni dla kobiet p. Iza Moszczeńska wygłosi jutro odczyt „O uświadomieniu młodzieży o wzajemnym stosunku obu płci". Początek o godz. 6 wieczór.

Koncert symfoniczny orkiestry krakowskiej „Harmonia" odbędzie się w poniedziałek 29 b. m. w teatrze miejskim ze współudziałem prof. dr Bylickiego i najwybitniejszych sił amatorskich, pod batutą dyrektora artystycznego „Harmonii" p. Jana Górskiego. Bilety po zwykłych cenach teatralnych sprzedaje od środy począwszy księgarnia muzyczna J. Piwarskiego i Sp., ulica św. Jana 3, a w dniu koncertu kasa teatralna. Program popisu w części I: a) Mozarta uwertura „Tytus", b) Chopina koncert fortepianowy „E-mol" (wykona prof. dr Bylicki z akompaniamentem orkiestry); w części II: a) Schuberta symfonia „H-mol", b) Griega Wiosna, c) Żeleńskiego Polonez z suity polskich tańców.

Zjazd koleżeński. Przypominamy wszystkim kolegom, którzy w roku 1895 pobierali nauki w VIII klasie gimnazyum św. Anny w Krakowie, nasz zjazd koleżeński, który się odbędzie w dniu 1 i 2 lipca b. r. Bliższych informacyj udzielą: Józef Kulczyński, Kraków, Floryańska 55; Eugeniusz Małachowski, Kraków, Garncarska 14.

Przyjemności ulicy Smoleńskiej. Piszą nam z miasta:

Szczególną opieką otoczył magistrat krakowski ulicę Smoleńską, a zwłaszcza drugą jej połowę od Rudawy ku wałom kolejowym. W zimie toniemy w zaspach śniegu lub błota, na wiosnę po deskach kobylic magistrackich zręcznie i z precyzyą ustawionych ponad szeroko rozlanemi strugami Rudawy zmuszeni jesteśmy dostawać się do naszych domów, a kto śmielszej natury, nie dowierzając wytrzymałości kobylic magistrackich, wkupuje się w łaski ponurego Charona, aby go przewiózł na drugą stronę wezbranych fal brudnej i cuchnącej rzeki. W noce, pozbawione sentymentalnego światła księżyca, rozbijamy sobie nosy na nierównych brukach naszej ulicy, bo magistrat światła żałuje i lampy wcześnie gasić każe, lub co lepiej zupełnie ich nie świeci. Rozbicie nosa błahostką jest jednak wobec trwogi, że każdej chwili może wysunąć się z ciemności opryszek i bezkarnie godzić na twe mienie i zdrowie. Policya bowiem na naszą ulicę zupełnie posterunku nie wysyła (pytałem się oto sam stójkowych ze sąsiednich ulic), a jak to spokojna ulica — dowód w tem najlepszy, że w niedzielę w jasny dzień kilku opryszków napadło jakąś kobietę, zbili i skopali ją, wyzywając ostatniemi słowy, a z nikąd stójkowy, mimo nawoływań ludzi z pomocą, nie przybył. Aby jednak i najcierpliwszych mieszkańców naszej ulicy z równowagi wyprowadzić, urządził nam zacny magistrat inną przyjemność. Oto założył na wielkim, pustym obszarze, na którego nabywcy znaleźć nie może, olbrzymi kamieniec, a obok nawieźć kazał kilkaset fur piasku i miałkiego żwiru. Nie będę opisywał scen nocnego życia i pustych orgij, wyprawianych na tych nasypach przez podejrzane indywidua, lecz wytknąć muszę publicznie katowanie koni przez pachołków magistrackich. Wóz zajeżdża za wozem, naładowują nań kamieni lub piasku, a gdy biedne konie ruszyć nie mogą z powodu grząskiego gruntu i olbrzymiego ciężaru, wtedy zbiega się kilku woźniców i wśród dzikich, przeraźliwych krzyków, okładań biczyskiem koni zmuszają biedne zwierzęta do ruszenia z miejsca. Konie wspinać się muszą po kopicach kamieni, kalecząc sobie nogi.

Istotnie czas najwyższy, aby to wszystko ogłosić publicznie.

Podejrzany pasażer. Do urzędu policyjnego zgłosił się wczoraj jakiś dosyć ubogo ubrany mężczyzna i przedstawił się jako Stanisław Standerski, inżynier z Warszawy, syn sędziego pokoju. Ów rzekomy Standerski przed tygodniem — jak sam opowiadał — wyjechał z Warszawy do Sosnowca na rowerze automatycznym i w drodze przejechał na śmierć jakąś małą dziewczynkę. W Sosnowcu został aresztowany, tam mu odebrano rower i legitymacyę, zdołał jednak zbiedz i piechotą dostał się do Krakowa, a tu nie mając z czego żyć, zgłosił się do policyi. Zeznania owego rzekomego czy też prawdziwego Standerskiego tak są bałamutne i podejrzane, że zostawiono go w aresztach policyjnych, celem stwierdzenia tożsamości jego osoby.

Z kroniki skandalicznej. W tych dniach wyszła w Berlinie broszura p. t.: „Vater und Liebhaber", na której, jako autor, podpisany jest p. Karol Włodzimirski. Wielkich rozmiarów portret p. Cecylii Włodzimirskiej, głośnej bohaterki skandalicznego procesu, który się przed niedawnym czasem rozegrał w Wiedniu, zdobi tytułową kartę tego wydawnictwa, uprzedzając z góry czytelnika o treści książki. Jest to jedyne w swoim rodzaju wydawnictwo, w którem mąż i ojciec przed forum opinii publicznej wyprowadza raz jeszcze znane już najdokładniej szczegóły życia swej żony, opowiadając je w formie kryminalnego romansu — jakich setki pojawiają się w zakresie tak zwanej skandalicznej literatury. Dla okrasy tego wydawnictwa, i spotęgowania sensacyi w książce tej przytacza autor całą korespondencyę miłosną swej żony, Cecylii Włodzimirskiej, z hr. Ignacym Milewskim, dokumenta procesu, a wszystko to ilustruje portretami występujących tam osób, nie wyłączając fotografii własnej w otoczeniu dzieci.

Znamiennym przyczynkiem, rzucającym światło na horyzont myśli autora, jest ustęp, w którym, omawiając zasługi swych przodków, przytacza, że ojciec jego otrzymał w r. 1864 order Franciszka Józefa za „mannigfache Beweise unerschütterlicher Loyalitaet während des polnischen Aufstandes". „Mój ojciec — dodaje autor — nosił wówczas czamarę — ubiór powstańców i stał ze sympatyami po stronie Polaków". Wiele innych tym podobnych, cennych „informacyj" przynosi ta broszura, będąca prawdziwym dokumentem do dziejów rodziny Włodzimirskich.

Książkę rozesłała redakcyom pism siostra autora, p. Milena Włodzimirska, celem skorzystania „z interesującego materyału", zanim „dzieło" ukaże się w handlu księgarskim.

Teatr w Krynicy. Dyrektor teatru poznańskiego, p. Edmund Rygier, bawił wczoraj w Krakowie w powrocie z Krynicy, gdzie ostatecznie podpisał umowę z zarządem zdrojowiska na cały sezon letni. Tak więc Krynica mieć będzie w tym roku teatr poznański w miejsce lwowskiego, który tam stale gościł. Można się spodziewać, że drużyna poznańska prawem spadku odziedziczy poparcie i sympatye publiczności krynickiej, na które w zupełności zasługuje.

Strejk i zamach dynamitowy. Z Tenczynka donoszą nam:

W kopalni węgla „Kmita Tenczynek" w Tenczynku zastanowili robotnicy robotę i rozpoczęli 13 b. m. strejk. Robotnicy w 28 punktach postawili swoje żądania, które zarząd kopalni odrzucił jako wygórowane. Odpowiedź odmowną zarządu kopalni na podane przez robotników warunki została robotnikom dnia 20 b. m. przez delegata urzędu górniczego z Krakowa w obecności delegata starostwa z Chrzanowa zakomunikowaną, a ponieważ robotnicy na warunki, w odpowiedzi zawarte się nie zgodzili, otrzymali od kierownika ruchu 14-dniowe wypowiedzenie. Dnia 20 b. m. przyszedł jeden z robotników do kotlarni nad kopalnią i wzywał palaczów, ażeby się wstrzymali od nocnej pracy. Zarząd kopalni zawiadomił o tem żandarmeryę w Krzeszowicach, żądając jej interwencyi.

W nocy z dnia 20 na 21 b. m., to jest z soboty na niedzielę o godzinie trzy kwadranse na 11 pod mieszkaniem inżyniera kopalni p. Hromka nastąpił wybuch naboju dynamitowego. Eksplozya wywołała rozsadzenie okna, gdyż nabój dynamitu na termometrze w środku okna znajdującego się od zewnątrz zawieszony został. Drzewo stojące obok obsypały kawałki szkła, które w drzewie ugrzęzły. Drzwi od szafy, która stała w sypialni naprzeciw okna, eksplozya rozsadziła, dzieci leżące na łóżkach i p. Hromka obsypały odłamki szkła, a tylko jedno dziecko doznało drobnych pokaleczeń. Zresztą wszyscy cudownie ocaleli. Żandarmerya dotąd nie wyśledziła sprawcy zamachu.

Pożar od pioruna. Onegdaj w Borysławiu o godzinie 4 po południu podczas burzy uderzył piorun na kopalni Sussmana w rezerwoar żelazny. Spalił się obok położony szyb wybuchowy i dwa drewniane zbiorniki. Rezerwoar żelazny zniszczony.

Zmarli.

Dr Józef Galant, lekarz, zmarł w Zagórzu pod Sanokiem. Należał on do założycieli „Sokoła" w Zagórzu i przez 10 lat pracował jako jego prezes. Był bardzo czynnym w pracy oświatowej ludu, był duszą wszystkich towarzystw, przez wszystkich kochany i szanowany. Pracował też wiele piórem jako publicysta i współpracownik pism prowincyonalnych.

Gabryela Szołayska zmarła w Czerniowcach 25 b. m. w 69 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w Starym Sączu, dokąd zwłoki z Czerniowiec przewiezione zostaną.

W Staszowie (gub. radomska) zmarł w 73 roku życia dr Władysław Roth, ceniony lekarz. Zmarły pochodził z Jasielskiego.

Ze świata.

Z Warszawy. Dzięki staraniom adwokata Jana Zaleskiego, ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało warszawskiemu urzędowi telegraficznemu, stosownie do ostatnich rozporządzeń, przyjmować depesze do cesarstwa rosyjskiego w języku polskim.

Dziś pod przewodnictwem pomocnika generał-gubernatora, senatora Podgorodnikowa, odbędzie się pierwsze posiedzenie specyalnej rady, utworzonej do rozpoznania sprawy wprowadzenia samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem. W naradzie tej biorą udział: dyrektor kancelaryi generał-gubernatora, M. E. Jaczewski, wicegubernator lubelski M. D. Smirnow, prezes wzajemnych ubezpieczeń w Królestwie Polskiem M. A. Daniłowski, wiceprezes tejże instytucyi S. A. Wyrubow oraz 15 obywateli ziemskich z różnych gubernij kraju.

Zezwierzęciałe dziecko. Warszawski „Goniec" opisuje następujące wydarzenie: Do Warszawy przybył w tych dniach bogaty obywatel z łomżyńskiego p. Blumowicz wraz z 11-letnim synkiem, który jest ciekawym okazem. Gdy miał lat 9, zaginął pośród przechadzki w lesie; poszukiwania, prowadzone na wielką skalę, trwające dwa tygodnie, żadnego nie przyniosły rezultatu, pomimo, że pp. B. wynajęli 200 włościan do przetrząsania okolicy, w czem dopomagała też i policya. Przed 7 miesiącami na jednej z oddalonych ulic Białegostoku aresztowano obrośniętego włosami i zdziczałego chłopca, od którego nie można się było niczego dowiedzieć, gdyż na wszelkie zapytania wydawał tylko z siebie jakieś mruczenie zwierzęce. Chłopca umieszczono w przytułku dla ubogich, gdzie zauważył go żebrak, który, pochodząc z Łomży, wiedział o całej historyi zaginięcia chłopca, gdyż niejednokrotnie otrzymywał jałmużnę od pp. B. Opowiedział więc o tem zarządzającemu przytułkiem, który natychmiast zawiadomił B. Po przyjeździe do Białegostoku państwo B. z wielkim trudem poznali swego syna i to dzięki temu, że pani B. wiedziała o pe-

wnych znamionach na jego ciele. Obecnie p. B. przyjechał do Warszawy, aby zasięgnąć porady u tutejszych lekarzy. Chłopiec nie rozumie, co się do niego mówi, je bez wyboru wszystko, przeważnie zaś żywi się zieleniną. Piszący te słowa był świadkiem, jak chłopiec ten, ponury, stojąc przy ścianie, lub postawiony przy stole, zdrapywał mur lub pokrywającą stół ceratę i wszystko łakomie zjadał. Jajka zjada wraz z łupiną, i gdy chce mu się, to co trzyma w ręku odebrać, drapie paznogciami i broni swej własności. Świadek zdumiony był, patrząc na to, z jaką błyskawiczną szybkością pożerał on orzechy, zieleninę, owoce, jaja na surowo wraz z łupiną i t. p. Podczas tej czynności podchodził do przybyłych i obwąchiwał ich ubranie.

Na razie lekarze, do których zwracał się stroskany ojciec, poradzili mu rozwijać umysł dziecka, zapewnić mu wszelkie wygody i nie wypuszczać go samego.

Podczas budowy kolei przez Karawanki zdarzają się w ostatnich czasach częste wypadki nieszczęśliwe. Obecnie, jak donosi telegram z Wiednia, w tunelu Bosruck nastąpił wczoraj rano wybuch gazów w sztolni południowej. Prawdopodobnie zginęło 17 osób.

Miejska polityka w Wiedniu. Po śmierci wiceburmistrza miasta Wiednia, Strobacha, miejsce jego miał zająć członek Wydziału krajowego Austryi Dolnej, Steiner, szef wydziału sanitarnego, znany ze swoich zatargów z klinikami uniwersytetu wiedeńskiego. Miejsce Steinera w Wydziale krajowym zająć miał poseł Bielohlavek. Tymczasem z Wiednia donoszą, że Steiner w ostatniej chwili odmówił przyjęcia godności wiceburmistrza. Dzienniki antisemickie motywują to złym stanem zdrowia Steinera — inne dzienniki jednak twierdzą, że Steiner odmówił dlatego, iż zachodzą pewne różnice między nim a Luegerem, za którego następcę w przyszłości Steiner uchodzi.

Rozruchy i bezrobocia w Rosyi. Z Baku donoszą, że w kopalniach Nobla i Szybajewa rozpoczął się na nowo strejk. Kilka fabryk i dystylarni, będących własnością Nobla, Tow. kaspijskiego i Szybajewa.

W Rostowie nad Donem robotnicy warsztatów kolei władykaukaskiej przystąpili do pracy. Również w innych dziedzinach przemysłu strejk został zażegnany.

Z Tyflisu donoszą, że gubernator skazał na sumę 8000 rubli kupców kutaiskich za zamknięcie sklepów w dniu 13 bm. bez względu na ostrzeżenie policyi. Kupcy, powołując się na treść listów z pogróżkami, prosili namiestnika o umorzenie tej kary.

Z Władykaukazu donoszą, że w dniu 22 bm. były tam rozruchy robotnicze, dla uśmierzenia których wystąpiło wojsko i policya.

Z Siedlec telegrafują: W gminie Uleż, pow. garwolińskiego, tłum włościan, złożony z 50 osób, zburzył dom szkoły, zarządu gminnego i rządowy sklep monopolowy.

Sąd rozjemczy w Hadze, rozsądzając drobniejsze zatargi międzynarodowe, spełnia dobrze swoje zadanie i zwolennicy wiecznego pokoju żywią nadzieję, że przyjdzie pora, gdy przed jego trybunałem toczyć się będą równie pierwszorzędne sprawy polityczne. Obecnie toczył się spór pomiędzy Japonią a mocarstwami europejskiemi, który oddano do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu w Hadze. — Otóż, jak donosi telegram, sąd rozjemczy rozstrzygnął na korzyść mocarstw europejskich spór między Japonią a Niemcami, Francyą i Anglią o ściągnięte podatki budowlane w byłych osadach cudzoziemskich w Japonii.

Strejk policyi w Lugdunie odbywa się w zupełnym porządku. Na zgromadzeniach strejkujący policyanci wyraźnie zaznaczają, że chodzi im o ekonomiczne sprawy i że nie chcą wcale naruszać karności. Policyanci żądają przyjęcia do służby wydalonych kolegów, reformy ustawy o emeryturach i osadzania posad komendantów oficerami albo gwardzistami, którzy wyszli z łona policyi. Władza odrzuciła te żądania, skutkiem czego policyanci przystąpili do strejku.

Dżuma w Indyach. Podczas obrad nad sprawami kolonialnemi w Izbie gmin posekretarz stanu, Brodrick, że w Indyach zmarło na dżumę od dnia 1 stycznia do 1 maja b. r. 471.474 ludzi.

Biali i żółci. Według depeszy z Honolulu, na wyspie Maui wzburzeni japońscy robotnicy w liczbie 2.300, oblegli białych. Z Honolulu wysłano parowiec z milicyą, celem uwolnienia białych. Wyspa Maui należy do archipelagu hawajskiego czyli Sandwich, ma 1.268 kilometrów kwadratowych powierzchni i liczy 12.000 ludności rozmaitej rasy.

Wyjątkowa nędza. Na Półwsiu Zwierzynieckiem przy ulicy Senatorskiej l. 54 (dom Barbera) mieszka niejaka Katarzyna Soblikowa z 3 małemi dziećmi w największej nędzy, tak, że formalnie jeść nie mają co. Przytem jest ona ciężko chora. Polecamy biedaczkę uwadze miłosiernej publiczności naszej

---

Mianowania. Minister skarbu mianował naczelnika zarządu salinarnego w Dolinie Karola Stolfę starszym zarządcą górniczym i hutniczym.

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Śpiewak nadworny“ i „Salome“.
We czwartek: „Safanduły“ (występ Leszczyńskiego).
W sobotę: „Starzy kawalerowie“ (występ Leszczyńskiego.
W niedzielę: „Honor“ (występ Leszczyńskiego).

Z kalendarza. We środę 24 maja: N. M. P. Wspomożenia; we czwartek 25 maja: Grzegorza VII i Urbana papieży; w piątek 26 maja: Filipa Ner. w. i Eleuterego.
Wschód słońca 24 maja o godz. 8 m. m. 45, zachód o godz. 7 m. 28; długość dnia godzin 15 m. 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 maja termometr doszedł od 9·6 do 19·6 C.; barometr wahał się.
Dnia 23-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 736·5 mm., termometru 6·6 C., wiatr północno-zachodni.
Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 23-go maja: dżdżysto i chłodno; po południu polepszenie.

Z kraju.

Gorlice, 22 maja.

Szczęśliwe Gorlice! Nie mogą wprawdzie wykołatać gimnazyum, a i kolej ich ominęła, mają za to zupełną kompenzatę w emocyach, jakie im sprawia działalność przez życzliwe nieba zsyłanych starostów. Działalność ta, w skutki obfita, zwracała niejednokrotnie na nasze podgórskie miasteczko nie tylko oczy całego kraju, ale nawet całego państwa. Przed kilkunastu laty starosta Bańkowski już przysporzył sławy Gorlicom, a następcy jego starali się ją coraz bardziej rozgłosić i udało im się to, gdyż jedynie może rządy Czeżowskiego stanowią jaśniejszą kartę w dziejach autonomii naszego powiatu. I tak smutnej pamięci Gabatta dokazywał cudów na tem polu. Rozpajanie i demoralizacya wyborców, niebywała presya, świadome łamanie ustaw były na porządku dziennym. Tego, co on robił, nawet w Galicyi było za wiele — musiał ustąpić i objął posadę prywatną, chociaż powrócił do służby państwowej, gdy hr. Potocki został namiestnikiem. Po nim nastąpiła era Michałowskiego, sławna z wyborów do Sejmu, a znana światu z interpelacyj sejmowych i parlamentarnych.

Wreszcie objął rządy do dziś dnia chwalebnie panujący obecny starosta p. Tustanowski i pokazał, że potrafi iść także śladami swoich poprzedników, tylko gdy oni próbowali sił swoich na szerszej arenie życia politycznego, przy wyborach do Sejmu i parlamentu, on — skromniejszy — uczynił to przy wyborach do... Rady miejskiej,

Z początkiem bieżącego roku ustępowała połowa Rady miejskiej, ponieważ zaś równocześnie trybunał administracyjny uwzględnił protest wniesiony przeciw ważności wyborów, przeto zaprowadzono zarząd tymczasowy, a komisarzem rządowym ustanowiono byłego burmistrza dra Radomyskiego, który też bezzwłocznie przygotował wybory i rozpisał je na dzień 17 i 19 b. m. Wtedy rozpoczęła się praca p. Tustanowskiego: przez oddane sobie jednostki na zgromadzeniu przedwyborczem przeprowadził wybór komitetu i komitet ten w myśl wskazówek i życzeń pana starosty ułożył listę kandydatów, w której zabrakło miejsca dla ludzi inteligentnych, postępowych i potrzeby gminy odczuwających. Pan starosta chciał bowiem u samego spodu mieć swoich ludzi, którzyby nie tyle dbali o dobro miasta, jak pomagali panu staroście w urzeczywistnieniu jego planów.

Pod takiemi auspiciami rozpoczęły się wybory z III Koła i w istocie się odbyły ale tak, że dr Radomyski, jako przewodniczący komisyi wyborczej, nie chciał brać na siebie odpowiedzialności za ich wynik. I oto w dniu 19 maja dowiedziały się Gorlice z rozlepionych ogłoszeń, że wybory z pozostałych 2-ch Kół odracza się na czas nieoznaczony. W mieście sensacya, tembardziej że starosta chciał akcyę dra Radomyskiego sparaliżować i nie dopuścić do odroczenia wyborów, a gdy mu się to nie udało, stracił głowę i popadł w stan dziwnego rozdrażnienia. Wydawał rozkazy i wezwania, nie mające uzasadnienia w ustawach, których nikt nie słuchał i które dr Radomyski zwracał z pouczeniem, że „starostwo nie jest dla niego żadną władzą przełożoną“. Całe operetkowe śledztwo, przeprowadzone w magistracie przez komisarza starostwa dra Fedorowicza w sprawie rozlepiania ogłoszeń o odroczeniu wyborów, budziło tylko uśmiech politowania. Nie mogąc zemścić się na drze Radomyskim, gdyż ten właśnie w tym dniu z Gorlic wyjechał, „użył“ sobie dr Fedorowicz na inspektorze policyi Porwicie, który z jego polecenia własnoręcznie zdzierać musiał rozlepione po mieście ogłoszenia.

Wszystko to budzi smutne refleksye, wiele pilnych i ważnych spraw miejskich czeka załatwienia, a i sprawa gimnazyum, która właśnie zaczęła przyoblekać realniejsze kształty, na tem ucierpi, gdyż miasto stara się u Rady powiatowej na ten cel o subwencyę, a na liście proskrybowanych znajduje się kilku jej członków. Biedne Gorlice!

Ostatnie wiadomości.

— Francuska Izba deputowanych, uchwaliwszy 504 głosami przeciwko 75 wotum zaufania dla rządu z powodu jego wystąpienia przeciwko strejkowi policyantów w Lugdunie, podjęła dalszy ciąg obrad nad sprawą rozdziału Kościoła od państwa. Sensacyjną wiadomość podaje „Journal“, a mianowicie, że Watykan zamierza po ogłoszeniu ustawy o rozdziale Kościoła od państwa usunąć 12 biskupów, którzy okazali się zwolennikami republiki.

— Zatarg między skupczyną serbską a gabinetem, trwający od dawna, doprowadził wczoraj do przesilenia podczas wyboru prezydenta skupczyny. Wybór odbył się trzykrotnie i dopiero za trzecim razem otrzymał dotychczasowy prezydent Stanojewicz względną większość 66 głosów. Jest on radykałem. Niezawisły radykał kontrkandydat Nikolicz otrzymał 53 głosów. Stanojewicz nie przyjął tego wyboru. Po posiedzeniu odbyła się natychmiast rada gabinetowa. Uchwalono podać się do dymisyi. Prezydent ministrów Pasicz oświadczył wobec króla, że gabinet obstaje przy dymisyi, jeżeli król nie pozwoli na rozwiązanie skupczyny.

Dział ekonomiczny.

× **Kurs o kulturze torfowisk.** Adjunkt rolniczo-chemicznej stacyi doświadczalnej w Wiedniu i kierownik jej oddziału dla kultury torfowisk i ich użytkowania, dr Bersch, urządza wspólnie z drem W. Zaidlerem z polecenia ministerstwa rolnictwa kurs o kulturze torfowisk i ich eksploatacyi. Kurs odbędzie się w Wiedniu, w miesiącu lipcu. Uczestnicy kursu nie składają żadnych opłat. Zgłoszenia przyjmuje dr Wilhelm Bersch, Wiedeń II/1, Trunnerstrasse, 3. — Pożądanem jest, aby uczestnicy kursu posiadali pewne wiadomości wstępne z historyi naturalnej, względnie z rolnictwa.

× **Konkurs.** Zarząd główny Tow. „Kółek rolniczych“ we Lwowie ogłasza konkurs na posadę inspektora rolniczego. Bliższe szczegóły znajdują się w ogłoszeniu, zamieszczonem w tym numerze.

× **Zakaz wywozu paszy.** „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstw skarbu, rolnictwa i handlu, znoszące zakaz wywozu paszy.

× **Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie** ogłasza rozprawę ofertową na budowę dwupiętrowego budynku mieszkalnego na stacyi Stróże. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 15 czerwca godzina 11 przed południem. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 23/5 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 10 sztuk, b) jałownika 8 sztuk, c) cieląt 279 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 160 sztuk. Razem 457 sztuk.

Woły z paszy płacono po 78 do 78 kor., woły opasowe po 76 do 79 kor., krowy po 68 do 72 kor., buhaje po 74 do 73 kor., cielęta po 60 do 65 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 42 kor., nierogaciznę tuczną po 146 do 152 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 893 sztuk, a na eksport bydła rogatego 457 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, 23 maja. Pszenica 9·60 do 10·00. Żyto 7·80 do 7·95, jęczmień 8·50 do 9·10, kukurydza 7·95 do 8·15, owies 7·20 do 7·35, rzepak 13·25 do 13·75, koniczyna —·— do —·—.

Budapeszt, 23 maja. Pszenica na maj 17·16 do 17·18, pszenica na październik 16·02 do 16·04, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 13·46 do 13·48; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11·36 do 11·38; kukurydza na maj 15·44 do 15·46; kukurydza na czerwiec 14·72 do 14·74; rzepak na sierpień 28·40 do 28·60.

Oferty dostateczne, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; pochmurno.

Z ruchu wyborczego.

Wybory z Koła małej własności odbędą się jutro. Komitet demokratyczny polski poleca następującą listę kandydatów:
Dr Gertler Julian.
Jugendfein Adolf.
Kwiatkowski Jan.
Leśniowski Waleryan.
Dr Pisiewicz Zygmunt.

Wynik wczorajszych wyborów z Koła wielkiej własności był następujący:
1) P. Mieczysła Sędzimir 156 głosami.
2) Antoni hr. Wodzicki 151 głosami.
3) Dr Władysław Leopold Jaworski 151 głosami.
4) Dr Ksawery Fierich 150 głosami.
5) P. Henryk Szatkowski 148 głosami.
6) Dr Józef Rosenblatt 142 głosami.

Po wybranych otrzymał najwięcej głosów (60) p. Stanisław Krzyżanowski, budowniczy. Reszta rozstrzelona.

Z wybranych, czterech zasiadało już poprzednio w Radzie miasta; po raz pierwszy w skład jej wchodzą poseł Wład. L. Jaworski i prof. Fierich.

Składanie pełnomocnictw. Komitet demokratyczny uprasza Wyborczynie, które mają zamiar głosować na listę demokratyczną, aby legitymacye składały w administracyi „Nowej Reformy“ (ulica Jagiellońska 10), lub u rejenta Klemensiewicza, ulica św. Anny 5.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 maja.

Bankiet dla gości. Na cześć gości, przybyłych na poświęcenie gmachu biblioteki uniwersyteckiej, odbył się wczoraj bankiet w hotelu Georgea, urządzony przez grono profesorów wszechnicy. Wzięli w nim udział minister Piętak, namiestnik, marszałek krajowy, arcybiskup Bilczewski, szef sekcyi Ćwikliński, dr Pilat, hr. L. Piniński, profesorowie Zoll, Cybulski i Sternbach, prof. politechniki Syroczyński, kustosz Korzeniowski i wielu innych. — Rektor Puzyna wzniósł toast na cześć cesarza, dyrektor Semkowicz na cześć przybyłych gości, zwracając się przedewszystkiem do ministra Piętaka i dra Ćwiklińskiego; na toast ten odpowiedział minister Piętak toastem na cześć nowopowstałej instytucyi w ręce hr. Potockiego. Toastowali jeszcze prof. Twardowski, szef sekcyi Ćwikliński, hr. Piniński, prof. Dembiński, marszałek krajowy hr. Badeni i dr Zoll.

Prezesem centralnego komitetu wyborczego wybrany został jednogłośnie poseł sejmowy, Tadeusz Cieński. Dotychczasowym prezesem był, jak wiadomo, hr. Wojciech Dzieduszycki, który ustąpił z powodu wyboru na prezesa Koła polskiego we Wiedniu.

W Kole literacko-artystycznem we Lwowie odbyło się doroczne walne zgromadzenie. Po przyjęciu sprawozdania wydziału odbyły się wybory. Prezesem wybrany dr Józef Wereszczyński, wiceprezesami pp. Tomaszewski Franciszek i Rejchan Stanisław, sekretarzem p. Rossowski Stanisław; do wydziału weszli pp.: dr Czerny Karol, dr Czołowski Aleksander, Grabowicz Władysław, Harasimowicz Marceli, Jasiński Stanisław, Klein Jerzy, Mostowski Tadeusz, Neuhauser Franciszek, Rozwadowski Zygmunt, dr Sołtysik Mieczysław, dr Stesłowicz Władysław i Winterowski Leonard, do komisyi rewizyjnej pp.: Hołyński Maciej, Lewicki Bolesław i Rolle Michał.

Jubileusz „Skały“. 50 rocznicę swego istnienia obchodzić będzie w roku przyszłym Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“. Zarząd stowarzyszenia przygotowuje wydanie księgi pamiątkowej i prosi dawnych i obecnych członków, którzy zajęli wybitne stanowiska, o nadesłanie życiorysów.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Nadzieja“.
We czwartek: „Taksator“, operetka Engla i Horsta.

Z teatru wojny.

Jak donoszą telegramy z Paryża, krąży tam wiadomość pośród kół urzędowych, jakoby Rożdiestwieński umarł, a zwłoki jego pochowano w morzu. Ani w Petersburgu, ani w rosyjskiej ambasadzie w Paryżu nie ma dotąd ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia tej wiadomości. O chorobie Rożdiestwieńskiego obiegają już od dawna rozmaite doniesienia, z drugiej atoli strony, jak to dzisiaj w artykule, p. t. „Z wojny“, zaznaczyliśmy, zaczęły się w ostatnich dniach pojawiać wieści, że Rożdiestwieński jest zdrów i że tylko przeciwko niemu wpływowa klika w Petersburgu knuje intrygi. Gdyby sprawdziła się wiadomość o jego śmierci, byłoby to dla Rosyi w obecnej chwili dotkliwą stratą.

Cokolwiek powiedzieć można i o flocie rosyjskiej i o jej załodze, podnieść należy fakt, że Rożdiestwieński z Libawy aż na morze chińskie zdołał doprowadzić flotę, która z pewnością nie odznacza się wielkiemi zaletami. Fachowcy sądzili, że wiele okrętów wojennych zostanie po drodze i że Japończycy rozbiją rosyjską armadę jeszcze przed jej przybyciem na morze Chińskie. Rożdiestwieński dostał się tam i Anglicy ocenili pochlebnie tę wyprawę jego. Czy Niebogatow byłby dobrym następcą Rożdiestwieńskiego, nie można oczywiście osądzić.

Gdzie się znajdują obie floty nieprzyjacielskie nie wiadomo dotąd i dzienniki przestały snuć przypuszczenia na ten temat. Z lądowego terenu wojny donoszą, że Rosyanie w północno-zachodniej Korei zajęli znowu dwie miejscowości. Japończycy pozwalają rosyjskim oddziałom na te wycieczki zapewne z tego powodu, że po wielkiej bitwie, która zostanie stoczoną, armia japońska przystąpi do oblężenia Władywostoku i odetnie rosyjskie oddziały w Korei, o ile one stamtąd na czas się nie wycofają.

(Telegramy „N. Reformy“ z 23 maja).

Pogłoski o śmierci Rożdiestwieńskiego.

Paryż. Wczoraj wieczór podczas przyjęcia w pałacu Elizejskim obiegała wiadomość, **że Rożdiestwieński umarł, a Nebogatow objął dowództwo floty.** Zwłoki Rożdiestwieńskiego miano wrzucić do morza. Kilka redakcyj otrzymało taką samą wiadomość, bez szczegółów. Przypuszczają, że powrót francuskiego ambasadora Bomparta z Wierzbołowa do Petersburga pozostaje z temi wiadomościami w związku.

Paryż. Tutejsza ambasada rosyjska nie otrzymała żadnej wiadomości w sprawie obiegających po Paryżu i Londynie pogłosek o śmierci Rożdiestwieńskiego.

Petersburg. Wobec obiegających w Paryżu pogłosek o śmierci admirała Rożdiestwieńskiego oświadcza petersburska Ag. tel., że nic jej o tem niewiadomo.

Birylew komendantem floty.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi z Petersburga: Mianowanie admirała Birylewa szefem floty na Oceanie Spokojnym zostało już podpisane i będzie wkrótce ogłoszone. Birylew wstępuje w miejsce Skrydłowa, komendant władywostocki będzie mu podlegał.

Flota rosyjska.

Londyn. Co do floty bałtyckiej w Tokio nic nie wiadomo.

Posiłki armii rosyjskiej. — Nowy plan działań.

Paryż. „Matin“ ogłasza rozmowę swego korespondenta z ministrem komunikacyj Chiłkowem, który wrócił dopiero z Mandżuryi. Chiłkow zapewnia, że strata 200.000 zabitych, rannych i chorych Rosyan **zostały już wyrównane, że starego planu wojennego zupełnie zaniechano i że armia rosyjska nie będzie się już cofała.**

Załamanie się lodu pod wozami z prowiantami.

Londyn. Wskutek odwilży w Syberyi wielka liczba rosyjskich wozów prowiantowych, zdążających do Charbina, załamała się na lodzie rzeki Sungari.

Rosyanie w Korei.

Londyn. Z Tokio donosi „Daily Telegraph“: Rosyjskie wojska w północnej Korei zajęły **Mengczen (Möngtsön) i Kapsan.**

Bankiet japoński.

Tokio. Wczoraj odbył się tu bankiet, na którym poseł angielski Macdonald wzniósł toast na cześć mikada, a prezydent ministrów Katsura na cześć króla angielskiego.

Podróż ks. Fryderyka.

Kiachta. Ks. Fryderyk Leopold pruski wyjechał wczoraj z Urgi do Kiachty, aby dostać się do armii rosyjskiej.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Zamościa donoszą:

Pierwsza od lat wielu wizytacya dyecezalna biskupa lubelskiego ks. Jaczewskiego przybrała rozmiary imponującej manifestacyi katolickiej ludności dyecezyi. Przybyły na nią liczne deputacye włościan z parafij okolicznych. Orszak biskupi poprzedzała banderya 800 włościan konnych w strojach ludowych z kapelą chłopską Namysłowskiego.

Kiedy biskup wysiadł z pojazdu u bramy tryumfalnej, powitało go ziemiaństwo i włościanie miejscowi w tłumnym komplecie z kolatorem ordynatem hr. Maurycym Zamoyskim na czele, który podał pasterzowi dyecezyi lubelskiej chleb i sól. P. Sajkiewicz, radca T. K. Z., wygłosił mowę o udzielonej tolerancyi religijnej wobec kilkunastotysięcznego tłumu wiernych. Chór artystów Opery warszawskiej pod kierunkiem p. Grabowskiego wykonał wspaniały hymn powitalny.

Nastąpił uroczysty ingres biskupa do kolegiaty zamojskiej, w której powitał wizytatora podniosłem przemówieniem ks. prałat Petrykowski, na co biskup Jaczewski stosownie odpowiedział. Na cześć dostojnego pasterza obywatelstwo ziemskie urządziło bankiet.

Zjazd z całej bliższej i dalszej okolicy był olbrzymi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 23 maja.)

Kongres agrarny.

Wiedeń. „N. F. Presse“ donosi **z Warszawy:** Kongres agrarny będzie zwołany, w myśl przedstawień obywateli ziemskich. Kongres obradować będzie nad środkami, któreby zapobiegły napadom na dwory.

Antisemickie rozruchy.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że **w Siedlcach** wybuchły znowu rozruchy przeciwżydowskie.

Witte i Sabler.

Petersburg. Dymisyę Sablera, pomocnika oberprokuratora synodu, Pobiedonoscewa, przypisują tutaj pomiędzy innemi następującemu zajściu: Na posiedzeniu komitetu ministrów Sabler oświadczył się przeciwko pozwoleniu na odbywanie katolickich procesyj publicznych. Na to rzekł Witte: „Należysz pan do tych, którzy przenoszą inne procesye, a mianowicie te, podczas których noszone są czerwone sztandary“. Sabler pobladł, a żaden z członków komitetu nie wystąpił w jego obronie. To stanowisko kolegów wobec jego osoby skłoniło Sablera do dymisyi.

Proces o rozruchy.

Petersburg. Przeciw gubernatorowi Baku, ks. Nakaszidze, wytoczono proces o odszkodowanie wysokości pół miliona rubli za zniszczenie prywatnej własności w Baku, wskutek tego, że rząd zaniedbał przedsięwziąć środków ostrożności.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 23 maja

Wiedeń. Książę regent bawarski Luitpold z córką księżniczką Teresą bawarską przybyli dzisiaj rano do Wiednia w odwiedziny do siostry księcia, księżnej modeńskiej. Zabawią oni w Wiedniu przez kilka dni. Na dworcu powitał ich poseł bawarski z personalem poselstwa.

Konstantynopol. Wczoraj załatwiono konflikt z Rumunią.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Jeden z redaktorów „N. W. Tagblattu“ rozmawiał z hr. Andrassym. Na zapytanie redaktora, jakie widoki ma utworzenie gabinetu koalicyjnego, odpowiedział Andrassy, że w tym kierunku nie ma optymistycznych zapatrywań. Na zapytanie, czy jemu powierzoną będzie misya utworzenia takiego gabinetu, machnął Andrassy przecząco ręką. Na dalsze pytania odpowiedział Andrassy, że przybywa do Wiednia ze starym programem koalicyjnym i że mu o jakichś nowych koncesyach wojskowych nic niewiadomo; na posłuchaniu u cesarza o tem usłyszy.

Budapeszt. Panują tu pesymistyczne zapatrywania co do posłannictwa Andrassego.

Następca Steinera.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki wybrał 35 na 50 oddanych głosów Bielohlavka członkiem Wydziału krajowego w miejsce Steinera.

Katastrofa budowlana.

Wiedeń. W XIV dzielnicy zawalił się dziś nowy dom na zbiegu Sechsgangasse i Stregergasse. Dwóch mężczyzn i jedna kobieta ponieśli śmierć.

Przesilenie gabinetowe w Serbii.

Belgrad. Prezydent ze starszeństwa Lupicz zawiadomił skupczynę, że gabinet podał się do dymisyi. Skupczynę odroczono.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt. Z powodu egzekucyi i delożowania kilku robotników, powstały rozruchy. — Robotnicy i robotnice porzucili pracę i wpadli do sąsiedniego domu, gdzie zaczęli niszczyć meble i wyrzucać je na ulicę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 791·25. Akcye Anglobanku 30?·—. Akcye Unionbanku 541·50. Akcye Länderbanku 454·75. Akcye Bankvereinu 552·75. Akcye Bodencredit 1025·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 670·—. Akcye kolei południowej 89·75. Akcye kolei Elbethal 449·—. Akcye kolei północnej 5825·—. Akcye kolei czerniowieckiej 587·—. Akcye Alpiny 534·25. Akcye Rima Muranyi 561·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2690·—. Akcye Fabryki broni 619·—. Akcye Tureckie tytoniowe 360·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 993·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·90. Renta majowa 100·60. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98·20. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·05. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·75. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·50. Losy tureckie 148·75. Marki 117·38. Ruble 253·75.

Cukier ustalony 23·05—23·15. — Spirytus silniejszy 42·20—42·40. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Przy rezerwowanym przebiegu tendencya silna na zagranicę.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 23 maja (godz. 12 w południe.)

I. Waluty.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	75	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	20	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	05	19	14
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101	25	102	25
4% „ „ „ „	99	—	100	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	75	102	75
4% Listy zastawne Banku krajowego	99	60	100	60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	99	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99	75	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99	60	100	60

Osoba inteligentna, wykształcona, muzykalna, znająca język polski i niemiecki, poszukuje stanowiska towarzyszki pani domu w danym razie także u osoby chorej lub na czas podróży. — Zgłoszenia pod **K. M. 200** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 1962

Potrzebny

jest młodszy subjekt do handlu towarów mieszanych, delikatesów i win **Władysława Bursztyna w Ropczycach.** 1967 1 2

Jest do **ulokowania 20.000 K** na hipotekę realności pod korzystnemi warunkami.

Poszukuje się od 1 października 1905 roku **mieszkania** z 5 lub 6 pokoi, przedpokoju, kuchni i łazienki na parterze lub na I piętrze w śródmieściu lub blisko rynku położonego. 1964 1 8

Zgłoszenia przyjmuje **adwokat Dr Julian Gertler w Krakowie.**

Za wypożyczenie

600 złr. dam 700, płatnych co miesiąc po 100 złr. przez 7 miesięcy. Zupełna gwarancya. Zgłoszenia **„Rudolf 600"** poste rest. **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 1959 2 2

Potrzebni natychmiast do zakładu kąpielowego w Swoszowicach: 1) maszynista egzaminowany; 2) restaurator katolicki i izraelicki; 3) zarządca; 4) kasyer; 5) muzyka z 8 członków; 6) łazienni; 7) lokaj; 8) stróż nocny; 9) dwu parobków do koni. Pierwszeństwo mają wychodźcy z Królestwa Polskiego i Rosyi. — Ewentualnie dzierżawa na cały zakład, lub częściowo na hotele i domy. Zgłoszenia listownie lub osobiście po południu koleją o 1, z powrotem o 4 godz. **Zarząd.** 1965 1 8

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

1848 39 0

Poleca się

MAGAZYN MÓD

kapeluszy damskich w wielkim wyborze

Jadwiga Pollerowa

Kraków, ulica Grodzka l. 3, I. piętro, dom W. Sobolewskiego. 879 24 24

Spólnik lub spólniczka z kwotą 500 złr. potrzebna. Zysk bardzo znaczny. Wkład zapewniony. Osobista czynność wymagana. Informacye: **S. P. 500** poste rest. **Kraków.** 1887 5 6

Asystent lub magister farmacyi

znajdzie posadę albo zastępstwo na 6 tygodni od 1go czerwca lub później w aptece w Zakliczynie. — Zgłoszenia tamże. 1915 3 5

Młoda panna

z lepszego domu, mówiąca, o ile możności, także po niemiecku, znajdzie umieszczenie z płacą już na początku u

Hermana Piesena

specyalisty w wyrobie sznurówek,

Kraków, Grodzka 4

portal metalowy. 1936 3 3

Apteka

R. Jakubowskiego Spadk. w Nowym Sączu poszukuje zaraz **magistra farmacyi** z pięcioleciem, dobrze poleconego. Zgłoszenia do Zarządu tejże apteki. 1898 4 5

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie r. 1901.

PELERYNY

Zakopańskie i Tyrolskie

od deszczu i zwykłe damskie i męskie po złr. 7·50

oraz na składzie wielki wybór: 1341 7 0

GUNIEK ZAKOPAŃSKICH damskich i dziecinnych. **SERDAKI** damskie i dziecinne. **SABAŁÓWKI,** Żuawki, Ułanki, Kryniczanki, Sukmanki Kościuszkowskie, Karasye, Czapki i Paski krakowskie i Kapelusze góralskie, wszystko wyrobu własnego.

W. SZNAJDROWICZ

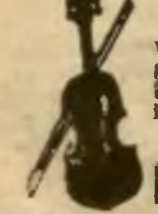
w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro nad apteką pod „Białym Orłem.

Filia w Krynicy pod białą różą.

W biurze **firmy Langrok** (ul. Kolejowa 2) jest do obsadzenia posada młodszego 1949 2 2

BUCHALTERA.

Zgłoszenia tylko pisemne.



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 300 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD

DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 1359.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·70, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — Ryzyka niema i Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy. 1084 60 60

Kawiarnia i Restauracya

„Pod Bronowiczanką"

naprzeciw „Pałacu Sztuki". **Pawilon i Ogród.**

Obiady „Menu" po 1 K 50 h i 2 K.

Codziennie Koncert.

1950 1 8 **Zarząd.**

„Nowości sezonowe"

Modele kapeluszy, bluzy, halki, parasolki, materye jedwabne, koronki, wstążki, paski, żaboty, boa angielskie, peleryny gumowe

polecają najtaniej

1840 14 15

Zimler i Spółka

Linia A-B.

„Najświeższe Nowości"

w Materyałach wełnianych, jedwabnych i do prania — oraz w Konfekcyi dziecięcej — poleca

JÓZEF MASSAR

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej l. 15. 1827 15 20

Towar gustowny i doborowy. Ceny umiarkowane.

1653 8 0



Księgarnia Gebethnera i Ski

w Krakowie, poleca

Majówkę Orłowicza

jednolity poemat opisowy, przeplatany 20 pieśniami. 1845 6 15

Cena 3 korony.

Słodowe karmelki

na kaszel skuteczne, poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 896 17 0



1954 3 22

Magister farmacyj

lub **asystent** znajdzie posadę od 15 czerwca lub później w aptece w Andrychowie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd apteki. 1881 3 5

Kancelarya adwokacka w powiecie cieszyńskim poszukuje

rutynowanego pisarza.

Znajomość niemieckiego w piśmie konieczna. Zgłoszenia (listy) z podaniem wysokości żądanej płacy oraz „curriculum vitae" przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **1952.** 1952 2 3

PATENTY

wyjednywa inżynier 267 89 104

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„POCHWAŁA GOSPODYŃ"

Zalety:

1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania. 47 42 40
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czysta.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy, za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Jerzy Schicht w Aussig

największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.



Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład

Właśc. **A. MUSIOŁEK,** założony w roku 1897.

Sklep: **Kraków, ulica Sławkowska Nr 16.**

Hodowla i Skład zwierząt: Zwierzyniec, „Willa Wisła". Menażerya i własny park zwierząt w „Parku Krakowskim", poleca się nadal Sz. P. T. Publiczności. Cenniki bezpłatnie.

UWAGA. Około 20to letnie praktyczne doświadczenia, jakoteż dokładna znajomość fachowa, nabyta w kraju i zagranicą, dają mi możność uskutecznienia starannego wszelkich poleceń w zakres hodowli i sprzedaży zwierząt wchodzących po najniższych cenach jak dotąd, tak i nadal. — Zwracam również uwagę Sz. P. T. Publiczności, że zakład mój, istniejący w Krakowie od lat ośmiu, i prowadzony przezemnie, a tylko w ostatnim roku nazwiskiem wspólnika zaopatrzony, od 15go maja b. r. prowadzę wyłącznie pod własną firmą. — Z poważaniem *A. Musiołek.* 1966 1 4

Handel towarów bławatnych

pod firmą

A. J. KLIPPER

który dotąd znajdował się przy ulicy Dietlowskiej l. 66,

przeniesiony został

do Rynku głów. l. 6, I. piętro

(Szara kamienica Wgo Szarskiego).

Ma na składzie wielki wybór materyj wełnianych, resztek jedwabnych, firanek, chodników, dywanów i t. d. 1938 2 3

Dwie realności przedmiejskie, intratne, tanio **do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **1886.** 1886 6 14

Panna z dobrego domu, z konwersacyą niemiecką, poszukuje miejsca jako lektorka lub do towarzystwa na wyjazd. Zgłoszenia pod **„Praca" 90** poste restante **Kraków.** 1907 2 3

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER,** jubiler, **ul. Szpitalna 9.** Naprzeciw kość. św. Tomasza. 1694 14 25

Dom II-piętrowy

przy ul. Szpitalnej przynoszący 6½% jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: ul. Pędzichów 10 u L. Grabowskiego. 1854 3 10



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z **dniem 18 maja b. r.** przeniosłem swój

Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład

Kazimierza Waltera

do domu pod **Nr 31 przy ul. Sławkowskiej obok plant w Krakowie.**

Dziękując za dotychczasowe łask. względy, polecam się i nadal Sz. Publiczności.

Z poważaniem **Kazimierz Walter.**

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż **mój zakład** znajduje się **tylko** pod **Nr 31** przy **ul. Sławkowskiej** obok plant w Krakowie. 1921 4 30

Nowo założony Magazyn ubiorów męskich

pod firmą 1650 10 10

M. Chwałek

Kraków, ulica Sławkowska 15

został otworzony dnia 26 kwietnia. — Mając długoletnią praktykę zawodową, wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące. Poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.

Główny Skład Rowerów



F. LORD

Kraków, ul. Floryańska 5

Generalne zastępstwa:

austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów „WAFFENRAD" fabryka rowerów „STYRIA"

Jana Pacha i Ski w Gracu. 1884 2 12

Fabryki rowerów „Dürkopp", „Premier Helical" i oryginalnych amer. „Cleveland", jak również i wiele innych fabryk. Przybory do rowerów i ich części składowe.

Zwycięstwo po zwycięstwie

w królestwie piękności, wdzięku i młodości osiąga się przez codzienne używanie

HÄNTZSCHLA

Mleka ogórkowego flaszka 3 kor., 1 kor. 60 h.

Mydła ogórkowego sztuka po 80 hal., karton 2 kor.

Puder z mleka ogórkowego pudełko 2 kor.

Na cały świat słynne jako najlepsze rzeczy do pielęgnowania skóry, na czerwoność, zmarszczki, pryszczyki, zajady, piegi, wypieki, opalenie i t. p. Jedna próba wystarczy.

Nowość!

Kombella

(krem ogórkowy).

Wynalazek epokowy przeciw czerwonej, szorstkiej skórze i t. d. Nie tłuści, ani nie lepi. Lekarze są tem zachwyceni!

1889 2 6 Tubka 80 halerzy.

Dostać można w drogueryach i perfumeryach. — W Krakowie w drog. J. Hanaka i Ski, ul. Szewska i w handlu Reima i Ski.

Żądać **tylko** wyrobów **Häntzschle** z Drezna, gdyż są w obiegu i liche naśladownictwa.

Liebiga

Niezbędny w każdej kuchni.

Najstarsza i najsłynniejsza marka.

Najszybsze przyrządzenie najlepszego bulionu.

Polepsza zupy, sosy, jarzyny i. t. d.

Ekstrakt mięsny.

536 7 8

Wino szampańskie

TISANE St. MARCEAUX

uznane w całej Francyi, jako najlepszy lekki szampan, powszechnie podawane na przyjęciach dworów panujących.

Skład Główny: **Grand-Hotel Kraków.**

Butelka 8 koron. 1771 6 5